

Z DZIAŁALNOŚCI GRUPY LITERACKIEJ „PRZEDMIEŚCIE“

1, „PRZEDMIEŚCIE“ I LATA TRZYDZIESTE

W 1933 r. na łamach radykalizującej «Epoki» ukazał się artykuł Anatola Sterna *Ludzie, którzy milczą*. Autor *Nagiego człowieka w śródmieściu* w słowach nie wolnych od goryczy pisał:

Pisarz polski żyje dziś na marginesie życia Polski współczesnej. [...] Życie głosem miliona głodnych i wydziedziczonych woła o ich udział, życie wali pięcią niesprawiedliwości społecznej do drzwi ich mieszkań. Życie przepływa burzą nad nimi, obok nich. Ale oni nie słyszą głosu tej burzy. A raczej: nie chcą słyszeć. Nic nie wywołuje w nich rezonansu: ani problemat ukraiński i jego specyficzne rozwiązanie — pacyfikacja, ani problemat komunistyczny, ani katastrofa wzmagającego się z dnia na dzień bezrobocia, ani najhaniebniejszy wyzysk i szantaż, stosowany przez baronów kartelowych wobec bezrobotnych robotników¹.

Powstanie grupy literackiej „Przedmieście“ w tym samym roku było niejako odpowiedzią na ujawnione w głosie Sterna potrzeby społecznego zaangażowania literatury, było realizacją wołania o czynny udział pisarzy w życiu swego narodu. „Przedmieście“ stanowi wymowny przykład zależności zjawiska literackiego od aktualnej sytuacji historycznej, zjawiska nie zrodzonego na marginesach ani w wieży z kości słoniowej — lecz właśnie wyrosłego z życia. Zamiary artystyczne były tu wykładnikiem dążeń społecznych, realizacją nurtujących dwudziestolecie międzywojenne najgłębszych, chociaż nie zawsze jasno uświadomionych, aspiracji. „Przedmieście“ to nie tylko określona programem i sumą artystycznych realizacji grupa pisarzy, to także kompleks impulsów społecznych, wynik opozycyjnych postaw, to wreszcie piękna karta z dziejów postępowej inteligencji okresu II Rzeczypospolitej.

To właśnie przyznawano „Przedmieściu“ powszechnie, zwracając uwagę, że „gdyby nie ustawiczne pasmo wstrząsów i kryzysu kapitalizmu, nie byłoby zespołu literackiego „Przedmieście“². Dostrzegli tę zależność i sami inicja-

¹ A. Stern, *Ludzie, którzy milczą*, «Epoka» 1933, nr 23.

² H. Horb, *Siedem punktów wstecz*, «Lewar» 1934, nr 1.

torzy grupy wyznając w jednym z wywiadów, że okres ówczesnego kryzysu i związanych z nim wstrząsów wpłynął zasadniczo na działalność uczestników, „którzy głęboko wrażliwi na dołę i niedołę człowieka pracy, chcieli jego sprawom i troskom dać wyraz na kartach swoich dzieł”³.

Gdyby w syntetycznym skrócie przyszło podać najznamienniejsze antynomie ówczesnej epoki, moglibyśmy powiedzieć, że była to epoka kryzysu i bezrobocia, zacofania gospodarczego, nasilającej się faszyzacji, napierających buntów robotniczych i chłopskich, czasy strzelania do tłumów, czasy przyjaźni z Hitlerem, czasy Berezyny...

Wymowę „spiętrzonych trudności” w Polsce dobrze charakteryzuje wypowiedź z kręgu „Przedmieścia”:

Zdawałoby się — pisała K. Muszałówna na łamach «Kobiety Współczesnej» — że wszystko w naszym kraju woła na alarm. Wołają na alarm cyfry, surowe i obiektywne wskaźniki rzeczywistości. Dokąd idziemy z tym bagażem straszliwej nędzy, skąd wyglądamy ratunku, jak walczymy o poprawę. Czy uratują nas wciąż stosowane obniżki płac, wciąż nowe redukcje najemników, po wielekroć już wypróbowane drogi ratowania sytuacji poprzez ofiary świata pracy? [...]

Wszystko w Polsce, tym najbiedniejszym kraju w Europie, okupowanym w nieprawdopodobnie wysokiej mierze przez kapitał obcy, woła na alarm. Od straszliwego upadku kultury, od niszczącej społeczeństwo i człowieka nędzy nie obroni nas żaden, choćby najgęściejszy las bagnotów. [...] Klęska idzie ku nam od strony nadmiernie szerzącej się krzywdy, od zawszonych okopów nędzy, na których żerują agenci obcego kapitału i przedstawiciele naszego własnego przemysłu, zbyt wiele znajdujący pobłażliwości w sferach rządowych⁴.

Sytuacja ekonomiczna świata pracy nie mogła nie pozostać bez wpływu na wzrost radykalnych nastrojów. Powstanie dyktatury faszystowskiej w centrum Europy, a w związku z tym uaktywnienie się polskiego obozu rządzącego, ataki reżimu sanacyjnego na organizacje robotnicze, stowarzyszenia i związki zawodowe (Związek Nauczycielstwa Polskiego), tortury fizyczne w więzieniach (Kobryń, Łuck), pacyfikacje całych połaci kraju, Brześć, Berezka Kartuska — oto symbole ówczesnej władzy, oto przyczyny narastającego oporu mas ludowych, ujawniania radykalnych nastrojów wśród inteligencji. Rządząca grupa sanacyjna torpedowała próby krytyki działalności władz państwowych. Stanowczo reagowała cenzura poprzez represje konfiskacyjne na wystąpienia prasowe. Redaktorom pism wytaczano procesy sądowe, z reguły zawieszając pismo. Akcja likwidacyjna objęła «Po prostu», «Kartę», «Naszą Wolę», «Oblicze Dnia», «Chłopskie Jutro», «Lewy Tor», «Nowe Ogniwo», «Ugory», «Horyzonty», «Wiadomości Robotnicze», «Lewar», «Nową Wieś», «Błyski Wolnomysłcielskie» i in.

Represje nie omijały nawet czasopism przeznaczonych dla dzieci. Sprawa «Płomyka» zwłaszcza dała asumpt do rozważań, dlaczego to „radziecki

³ H. Boguszewska, J. Kornacki, «Stolica» 1959, nr 30.

⁴ K. Muszałówna, *Niepomyślne zmiany*, «Kobieta Współczesna» 1934 nr 4.

numer“ okazał się tak groźny dla polskiej burżuazji. W oenerowskim «ABC» w artykule *Płomyk* czytamy:

Gdybyśmy ze swoim ustrojem społecznym posiadali czyste sumienie, gdybyśmy widzieli wcieloną w życie zasadę sprawiedliwości społecznej, gdybyśmy jako naród i państwo przejawiali imponujący rozmach w nadrobieniu zaległości dziejowych, nie byłyby dla nas groźne obrazy jasnych stron życia sowieckiego. Bo spójrzmy prawdzie w oczy: cierpią połacie Rosji od głodu, cierpi i nasze Polesie, szerzy się nęcza w miastach sowieckich, szerzy się i w naszych. Mamy ten sam głód, to samo błoto na drogach i ten sam analfabetyzm. Ale my nie mamy Dnieprostroju, nie mamy traktorów na polach, nie mamy filmów o światowej sławie, nie mamy teatrów dla dzieci. Mamy zaś pod Łodzią Bałuty, mamy rządy obcego kapitału na Śląsku, mamy miliony bezrobotnych i krajanie zapalek na czworo⁵.

Ostrze represji karnych, wynikających z przepisów o „nawoływaniu do zbrodni stanu“, dosięgło filmowej wersji *Róży Żeromskiego*, filmu *Droga młodych* o sanatorium dziecięcym w Miedzeszynie, rozpowszechniania wydawnictw propagandowych KPP. Fakty te bywały zapłonem do licznych wystąpień publicystycznych. Józef Czyściecki, członek „Przedmieścia“, przyrównywał tę działalność do miecza w ręku szalonego i domagał się, w imię dobra kultury, zdecydowanej reformy w tym zakresie:

Nie można dłużej tolerować dzisiejszego stanu rzeczy — pisał. Trzeba wreszcie zrozumieć, że cenzura, jeśli już jako zło konieczne ma istnieć, musi stać na jakimś poziomie i, co najważniejsze, nie może lekceważyć poczucia moralnego najlepszej, najkulturalniejszej, najwartościowszej ideowo warstwy społecznej⁶.

Na tle ekonomicznych perturbacji, nieosiągalnych rozwiązań, wzrastającej nędzy, strajków chłopskich pod Lublą, Łapanowem, na tle chłopskiej nienawiści do panów za „przehandlowaną“ ideę reformy rolnej — powstanie i działalność „Przedmieścia“ posiadały aż nadto wiele motywów.

2. POWSTANIE I ROZWÓJ GRUPY

Wstępne rozmowy inicjatorów i założycieli „Przedmieścia“ rozpoczęły się w kwietniu 1933 r. Dotyczyły potrzeby zorganizowania zespołu, który by pokazał się na forum literackim pokolenia jako ugrupowanie o nowych zasadach światopoglądowych, jako zespół manifestujący swój opozycyjny stosunek do nabrzmiałej konfliktami rzeczywistości.

18 czerwca 1933 r. to data założenia grupy w Warszawie, której oficjalna nazwa brzmiała: *Zespół Literacki „Przedmieście“*.

W skład zespołu weszli pisarze, publicyści i działacze społeczni: Helena

⁵ «ABC» 1936, nr 86 (konfiskaty, Archiwum Zakładu Historii Partii).

⁶ J. Czyściecki, *Myśli niecenzuralne*, «Echo Społeczne» 1936, nr 11.

Boguszewska, główna inicjatorka i założycielka „Przedmieścia“, Jerzy Kornacki, mąż Boguszewskiej, aktualnie współpracujący z czasopismem «Epoka», Zofia Nałkowska, od lat młodzieńczych pozostająca w serdecznej przyjaźni z Boguszewską, Władysław Kowalski, syn chłopa folwarcznego z rawsko-mazowieckiej wsi, działacz ruchu ludowego, a po wojnie marszałek Sejmu Ustawodawczego, Halina Kraheńska, publicystka, działaczka społeczna, autorka głośnej z procesu sądowego powieści reportażowej *Polski strajk*, Gustaw Morcinek, znany już wówczas epik sprawy proletariackiej, Kazimiera Muszałówna, znana publicystka oraz Bruno Schulz, zaproszony do współpracy zapewne przez Nałkowską. Niebawem, po wystąpieniu Adolfa Rudnickiego, przyjęto dalszych członków: Sydora Reya (Izydora Reissa), Bolesława Piacha (Zandberga), nieco później — Jana Brzozę, Józefa Łobodowskiego, Annę i Jerzego Kowalskich, Włodzimierza Jampolskiego, Halinę Górską oraz „członków-korespondentów“: Alfreda Degala i Józefa Czyścieckiego.

Ogniwem łączącym te biegunowo zróżnicowane indywidualności był ósmy, zakwestionowany przez cenzurę, punkt deklaracji wstępnej. Brzmiał on następująco:

Łączymy się w Zespole rozmaitych pisarzy, odmiennych światopoglądów, którzy zeszl się razem w jednej nienawiści do krzywd społecznych, gaszenia oświaty, fałszowania wyrobów, kagańca cenzury, ciemnienia rzesz pracujących w narodzie⁷.

Tak więc, najogólniej mówiąc, protest przeciw aktualnej rzeczywistości był elementem cementującym członków i w jakimś stopniu integrującym wewnętrznie „Przedmieście“. Ta płaszczyzna porozumienia dobrze oddaje sposób, w jaki grupa łączyła zainteresowania społeczne i polityczne z pracą nad „budowaniem podstaw literatury proletariackiej“. Program działania grupy będzie odtąd nosił charakter opozycyjny w stosunku do polityki obozu sanacyjnego, stąd też konkretne poczynania przedmieścian skierowane będą przeciw misternie utkanej legendzie „męża opatrnościowego“ i faszyzacji kraju. Ostrzeżenie przed grożącym niebezpieczeństwem, opór przeciw systemowi paraliżującemu prawa demokratyczne wyraźnie oddzielają charakter opozycji „Przedmieścia“ od innych radykalizujących ugrupowań twórczych.

W czerwcu i lipcu, po ukonstytuowaniu się grupy, odbywają się pierwsze zebrania. Ustala się nazwę, ramy organizacyjne, formy pracy literackiej, statut, siedmiopunktowy program działania literackiego (ośmiopunktowy, jeśli uwzględnić zacytowany powyżej), zasady publikacji indywidualnych i zbiorowych oraz formy współpracy z czasopismami «Epoka», «Kobieta Współczesna», «Robotnik»⁸.

⁷ Z materiałów archiwalnych udostępnionych piszącemu przez H. Boguszewską i J. Kornackiego.

⁸ W czasie działań wojennych uległo zniszczeniu bogate archiwum Przedmieścia pieczęlowanie kompletowane przez Jerzego Kornackiego. Spłonęły: statut grupy, pieczęcie, legitymacje członkowskie, sprawozdania z wycieczek terenowych, protokoły z cotygodniowych zebrań tzw. Stu-

Ambicje grupy zmierzającej do stworzenia „podstaw literatury proletariackiej” i narzucenia literaturze proponowanych przez siebie wzorców prowadziły do zabiegów o pozyskanie pisarzy rekrutujących się ze środowisk proletariackich, zwłaszcza pisarzy debiutujących. Boguszewska i Kornacki wykorzystywali zapewne w tym celu podatną na nawiązanie osobistego kontaktu formę listu prywatnego. Ale zdarzały się i sytuacje odwrotne kiedy to sami debiutanci pisali na adres „Przedmieścia” prosząc o przyjęcie do grupy. Tak było w przypadku Jana Brzozy, autora nagrodzonego w konkursie Instytutu Gospodarstwa Społecznego *Pamiętnika nr 55*, który ze Lwowa zgłaszał gotowość przystąpienia do pracy zespołowej. Po latach wyznał sam w liście do piszącego:

Jeśli chodzi o mnie, to przystąpiłem do Przedmieścia impulsywnie i odruchowo. Przeczytawszy pierwszy tom Przedmieścia, potem drugi, napisałem do Heleny Boguszewskiej z propozycją przyjęcia mnie do Zespołu. Znajdowałem się w tym okresie mojego życia w poszukiwaniu jakiegoś oparcia o ludzi, czy grupę społeczną, która by mi pomogła w ukształtowaniu mojego wyrazu artystycznego. Byłem sam zagubiony w morzu nie dość znanych, lub całkiem obcych kierunków literackich połowy dwudziestolecia międzywojennego. Zdałem sobie sprawę, że wchodząc w nowy dla mnie świat literatury i sztuki, bądź co bądź burżuazyjnej, mogę być przez nią porwany i zagubiony dla tej klasy, z której wyszedłem i dla której postanowiłem pracować.

Jednakowoż ani korespondencja prywatna, ani kontakty osobiste, jak również cotygodniowe zebrania członków w mieszkaniu Boguszewskiej na Grochowie, gdzie informowano się wzajemnie o swych zamierzeniach twórczych i poddawano pod przyjacielską krytykę własne utwory, oceniane z pozycji wspólnego programu ideowo-literackiego — nie mogły zastąpić szerszej akcji propagandowej. Zarysowała się konieczność pokazania się na forum literackim pokolenia, a więc nawiązania współpracy z czasopismami. Mogło to okazać się niezastąpionym środkiem kształtowania opinii publicznej, jak również elementem konsolidującym grupę od wewnątrz. Boguszewska, Kornacki, Kraheńska, Muszałówna próbują wykorzystać w tym celu «Epokę», «Kobietę Współczesną» i «Lewar», z którymi to czasopismami uprzednio już współpracowali. Zamiar początkowo udał się. Na łamach «Epoki» i «Kobiety Współczesnej» ukazywały się rytmicznie zarówno wstępne zapowiedzi progra-

dium Przedmieścia, listy czytelników (było ich ponad dwieście), listy Brunona Schulza, Haliny Górskiej, Józefa Łobodowskiego, Jana Brzozy, dalej — kopie odpowiedzi, recenzje prasowe itp., słowem — spora liczba materiałów dowodnie świadczących o charakterze rezonansu publiczności literackiej, piszącej na adres Przedmieścia.

Pełną rekonstrukcję zjawiska uniemożliwiło dotarcie do wszystkich członków Przedmieścia. W czasie ostatniej wojny męczeńską śmiercią zginęli z rąk okupanta: Halina Górka, Włodzimierz Jampolski, Halina Kraheńska, Bruno Schulz i Bolesław Piach. Po wojnie zmarli: Władysław Kowalski, Jerzy Kowalski, Anna Kowalska, Zofia Nałkowska, Gustaw Morcinek, Ignacy Robb-Narbutt. Żyją: Helena Boguszewska, Jerzy Kornacki, Kazimiera Muszałówna, Alfred Degal, Jan Brzoza — żywe źródła informacji dla piszącego. Na emigracji pozostają: Józef Łobodowski i Sydor Rey.

mowe Kornackiego, jak również opowiadania i reportaże z reguły sygnowane dopiskiem „członek Zespołu literackiego Przedmieście“. Bliski był im zarówno profil polityczny czasopism, jak również program literacki. Tak więc od początku istnienia grupy ukształtował się sojusz z «Epoką» i «Kobietą Współczesną», oparty na zgodności programowej.

Dużą rolę w propagowaniu idei zawartych w programie odgrywały publikowane formy prozy afabularnej: reportaże, szkice środowiskowe, faktomontaże, obrazki socjologiczne, gatunki uprzywilejowane w pisarstwie „Przedmieścia“ — pełniły z jednej strony funkcję odpowiednika tez programowych i egzemplifikację ideologii grupy — z drugiej.

Również twórczość publicystyczna poszczególnych członków wyraźnie służyła prezentacji postaw ideowo-politycznych. Obserwacje i refleksje na temat przejawów życia społecznego stanowiły grunt dla postulatów Kornackiego i Kraheleskiej; nader często przybierały formę sądu nad współczesnym społeczeństwem.

Od pierwszych dni powstania grupa zaczyna się angażować po stronie człowieka pracy. W przekonaniach członków istniały, ze zrozumiałych względów, poważne rozbieżności ideowe, toteż ich zaangażowanie postępowało rozmaitymi drogami, czasem wzajem się komplikującymi. Znajdowali się bowiem w grupie pisarze o rodowodzie legionowo-peowiackim, stojący, przynajmniej pozornie, po stronie systemów autorytatywnych, ulegający iluzji, że znajdują w nich jakąś bezdyskusyjną wartość, a przez poddanie się dyktaturze jednostek zdążają uwolnić się od odpowiedzialności moralnej. Ale znajdowali się także pisarze emocjonalnie związani z KPP, dla których siłą o niedopartej atrakcyjności stał się komunizm. Miała rację H. Boguszewska, gdy po latach napisała, że skład osobowy grupy był osobliwy, bo znajdowali się tam społecznicy pośród polityków, sceptycy obok społeczników i humorysty między sceptykami⁹.

Co charakterystyczne, ten „wianek różnolitości“ zyskał sobie wielu zwolenników i sympatyków nawet w kręgach lewicy społecznej. W cotygodniowych zebraniach w mieszkaniu Boguszewskiej na Grochowie spotykali się m. in.: D. Hopensztand, A. Ford, W. Bieńkowski, Z. Bibrowski, E. Szymański, J. Gabryelski, E. Grocholska, P. Hoffman, L. Szenwald, J. Muszkowski, E. Pietruszyński, J. Wyka i inni.

Dzięki tym kontaktom, tym spotkaniom, grupa zaczęła uchodzić w opiniach literackich jako zespół ludzi myślących i poszukujących. Wpłynęły na to i określone działania uczestników: protesty przeciw sądom doraźnym i „katom Kobrynia“, pacyfikacjom wsi białoruskich i ukraińskich, Berezie Kartuskiej, rozporządzeniu prezydenta o „miejscach odosobnienia“, przeciw „zbrodniom popełnianym prawem dzungli na ludziach niewinnych i działaczach politycznych“, przyjazdowi Goebbelsa do Warszawy. Współpracowali

⁹ H. Boguszewska, J. Kornacki, *Zielone lato 1934*, Warszawa, 1959, s. 251.

przedmieścianie z Ligą Obrony Praw Człowieka i Obywatela (w okresie prezesury A. Struga), z Klubami Demokratycznymi (zwłaszcza H. Kraheńska i W. Kowalski), z Międzynarodową Organizacją Pomocy Rewolucjonistom, z teatrami robotniczymi działającymi konspiracyjnie pod kierownictwem Rajchmanowej, Bibrowskiej i Dłużniewskiego.

Uzasadniony niepokój ówczesnej inteligencji polskiej, także i pisarzy „Przedmieścia“, wywołało rozporządzenie prezydenta RP o utworzeniu obozu odosobnienia, ogłoszone bezpośrednio po zabójstwie ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego. Bereza Kartuska jako skuteczny instrument polityczny w walce z przeciwnikami ustroju¹⁰ wywoływała liczne ataki prasy opozycyjnej¹¹, protesty Ligi i MOPR. Na zebraniach „Przedmieścia“ przekazywano sobie informacje o okrucieństwach popełnianych w więzieniach, zwłaszcza na Białorusi i Ukrainie oraz w tzw. apelacji lubelskiej i zamojskiej. Na te informacyjne zebrania przychodzili stale: Wanda Melcer, Ewa Szelburg-Zarembina, Halina Kraheńska, Maria Kunczewiczowa, Adolf Rudnicki, Irena Kosmowska, Mieczysław Bibrowski¹².

¹⁰ W związku ze sprawą Berezę warto przytoczyć fragment przemówienia premiera Składkowskiego, wygłoszonego na posiedzeniu komisji senackiej:

[...] przyjechałem do Wysokiego Mazowieckiego. Starosta mówi, że jest tu adwokat Jursz, który jest przywódcą Stronnictwa Narodowego, ale nie angażuje się, jest tylko sprężyną. Mówię: niech pan po niego pośle. Nie było go. Niech pan powie, że był premier Składkowski i powiedział, że jeżeli będą jakieś rozruchy, to będzie wysłany do Berez. I wtedy będzie wypuszczony, kiedy w miesiąc po jego uwięzieniu nie będzie żadnych rozruchów. Kiedy były znów rozruchy, wysłaliśmy go do Berez, ale po sześciu tygodniach zapanował spokój i wypuściliśmy go. Przez cały czas jego pobytu w więzieniu rozruchów nie było. A więc to jest postępowanie administracyjne celowe, a nie krwiożercze. W Berezie jest jeszcze 9-ciu narodowców. Powiedziałem, że będą wypuszczeni w odstępach tygodnia, jeżeli będzie spokój.

(*Budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Komisji Senackiej. Przemówienie Premiera Składkowskiego*, «Czas» 1937, nr 37).

¹¹ Wiele z tych artykułów uległo konfiskacie. Por.: «Gazeta Warszawska» z dnia 19 VI 1934; «Tydzień Robotnika» z dn. 24 VI 1934; «Zielony Sztandar» z dn. 1 VII 1934; «Problemy» z dn. 1 II 1935; «Orędownik» z dn. 12 II 1935; «Chłopskie Jutro» z dn. 5 I 1936; «Robotnik» z dn. 31 III 1937. (Archiwum Zakładu Historii Partii, Warszawa). Por. także: M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918—1939)*, Warszawa 1963.

¹² M. Bibrowski w zbiorowym tomie *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej* (Warszawa 1965, s. 46—47, 51—52) dokumentuje udział grupy Przedmieście w akcji protestacyjnej przeciwko sądom doraźnym i wyrokowi śmierci, jaki miał zapaść na torturowanych chłopach kobryńskich:

Napisałem krótki apel potępiający postępowanie doraźne i karę śmierci i domagający się skierowania sprawy na tory postępowania zwykłego. Apel został odbity w kilku egzemplarzach, rozdany paru przyjaciółom. [...] Zawędrowałem też na Grochów do Heleny Boguszewskiej, gdzie się wówczas rodziła grupa literacka „Przedmieście“. Trzeba było zaapelować do czołowych pisarzy, bo przecież byli depozytariuszami sumienia narodu, ich „oskarżam“ potępiające gwałty policyjne rozbrzmiewało przez cały wiek, a tak niedawno, już w niepodległej Polsce, rozebrzmiał w *Przedwiośniu* wielki głos protestu Stefana Żeromskiego. [...] W danym wypadku chodziło o konkretne zaangażowanie swego nazwiska pod apelem zmierzającym do pokrzyżowania szyków siłom rozporządzającym aparatem represji i szerokimi wpływami, siłom bez skrupułów, idącym po trupach do urzeczywistnienia swoich celów.

Por. także: H. Zatorska, *Wstęp* [w:] E. Szelburg-Zarembina, *Krzyże z papieru*, Warszawa 1958, s. 8; J. Kornacki, *Wstęp* [w:] H. Boguszewska, J. Kornacki, *Polonez t. I*, Warszawa 1946, s. 13—14.

Podpisy Boguszewskiej, Nałkowskiej, Górskiej, Jampolskiego, Kornackiego, Krahełskiej, Muszałówny, Kowalskiej, Degala pod licznymi apelami i protestami, udział w manifestacjach antyfaszystowskich¹³, w Zjeździe Pracowników Kultury — dowodnie potwierdzały deklarowane w programie zaangażowanie po stronie człowieka pracy. Nadawało to także wspólny sens działalności literackiej zespołu, uchodziło w świadomości pokolenia za cechę wyróżniającą go spośród istniejących ugrupowań twórczych.

3. PUBLICYSTYKA CZŁONKÓW

Lata 1933—1937, czasowe granice działalności „Przedmieścia“, wypełnia w znamienym zagęszczeniu ożywiona działalność publicystyczna, interesująca nade wszystko jako reakcja na antynomie epoki kryzysu i bezrobocia. Pokażny zbiór artykułów Kazimierzy Muszałówny, Haliny Krahełskiej, Władysława Kowalskiego, Heleny Boguszewskiej, Józefa Czyścieckiego i Włodzimierza Jampolskiego — to wierny rejestr obserwacji z okresu II Rzeczypospolitej. Ich lektura trzyma czytelnika pod gęstym obstrzałem argumentów statystycznych, klucza socjologicznego, bogatych realiów i modeli ludzkich zachowań.

W świetle ówczesnych interpretacji nadciągającej grozy hitlerowskiego terroru, kryzysu ideologii, utraty zaufania do wielkich uogólnień, porażenia świadomością zmierzchu, rozpadu wartości i poczucia wyobcowania — twórczość publicystyczna członków „Przedmieścia“ nie odmówiła współudziału w walce o próbę znalezienia formuły scalającej rozdarty konfliktami i skłócony ideologicznie świat. Postulat odwagi i społecznego zaangażowania był w tej działalności czynnikiem wyróżniającym.

Obrona kultury przed faszystowskim hadesem, czy — jak to określano — „holbeinowskim tańcem śmierci“, „kościotrupami odzianymi w różnobarwne koszule tyranów“, objęła szeroki krąg zagadnień. Wyrazem tego była krytyka „zainstalowanej w Abisynii rzeźni włoskiej“, „barbarzyńskich eksperymentów“ w nowo powstałych obozach odosobnienia, gaszenia światła społecznego postępu, lekceważenia życia ludzkiego, braku tolerancji i odwagi cywilnej. K. Muszałówna, J. Czyściecki, H. Krahełska nawoływali do zbierania podpisów „pod aktami protestu“, do układania słów wielkiej odezwy buntu „przeciw szaleństwu krwi i ohydzie zbiorowej zbrodni“¹⁴.

¹³ J. Kornacki, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 14—15.

¹⁴ Por. K. Muszałówna, *Nieprzytomna heca Hitlera*, «Kobieta Współczesna» 1933, nr 23; W. Jampolski, *Literatura i polityka*, «Epoka» 1936, nr 13; J. Czyściecki, *Ubój militarny*, «Echo Społeczne» 1936, nr 9; H. Krahełska, *Dość tych potworności*, «Epoka» 1936, nr 6; W. Jampolski, *Demokracja grzeszy skromnością*, «Epoka» 1936, nr 9.

W takim momencie, jak obecny — pisał Włodzimierz Jampolski — lewicowa sztuka i myśl mają swoje obowiązki. Sztuka, wszelka twórczość duchowa muszą zawrzeć sojusz z wielkimi tendencjami społecznej przebudowy. [...] Bez pełnej wolności wewnętrznej, bez pełnego indywidualizmu twórczego, który może się realizować jedynie w warunkach wolności zewnętrznej, nie ma nie tylko wielkich dzieł literackich, ale w ogóle nie ma literatury¹⁵.

Echa polityki represyjnej władz, zwłaszcza sądów doraźnych, ujawniły silne ogniska oporu wśród inteligencji, także i w „Przedmieściu“. K. Muszałówna, H. Kraheńska, H. Boguszewska usiłowały zapoznać społeczeństwo z metodami wydobywania zeznań od przeciwników politycznych. Nie było to sprawą łatwą, gdyż kwestie dotyczące procedury sądownictwa doraźnego i metod śledczych stanowiły wówczas cenzuralne tabu. Liczne konfiskaty «Naprzodu», «Przełomu», «Głosu Narodu», «Nowego Dziennika» mogłyby ujawnić swoisty rejestr zdziczenia moralnego służby więziennej: „bito do utraty przytomności, wlewano litrowe dzbany do nosa“, „gwałcono kobiety w interesie śledztwa“, „szczuto psami, kłuto szpilkami, częstowano naftą“, „wybijano zęby“, „przyprawiano o krwotoki płucne i obłąd“.

Niedawna sprawa kobryńska, a obecnie znów lucka — pisała K. Muszałówna w artykule *Żelazna pięść za żelaznymi kratami* — wysunęły na światło dnia [...] tak straszliwe szczegóły stosowania przemocy, tortury wymyślne i upokarzające, że przekraczają one najbujniejsze obrazy fantazji. Nie oszczędzono w nich ani poczucia godności ludzkiej, ani poczucia wstydu, nie mówiąc już o tym, że sam sposób, ilość i jakość bicia sięgały granic wytrzymałości fizycznych sił człowieka¹⁶.

Ale nie tylko krytyka ówczesnego systemu dominuje w opiniach publicystycznych „Przedmieścia“. Także krytyka drugorzędnych przejawów zła, zrodzonych przez ów system: pogromy Żydów, napastowanie młodych robotnic przez męski personel fabryk, prostytutka, podrzucanie niemowląt, kradzieże, poszukiwania pracy, bieda-szyby, inflacja kalectw, renesans średnio-wiecznej żebraniny, psychoza samobójstw, upośledzenie rodzin robotniczych

¹⁵ W. Jampolski, *op. cit.*

O stosunku zaś H. Kraheńskiej do hitleryzmu niech świadczy jakby mimochodem rzucone „proroctwo“: „Międzynarodowy faszyzm bowiem, w moim przekonaniu, gdyby mu się udał eksperyment hiszpański, po udanym abisyńskim, wyciągnie rękę po Polskę“ (*Światła i cienie*, «Epoka», 1937, nr 2).

¹⁶ K. Muszałówna, *Żelazna ręka za żelaznymi kratami* (po ingerencjach cenzury), «Kobieta Współczesna» 1934, nr 16.

Por. także konfiskaty «Robotnika» z 1933 r. n-ry: 299, 308, 330, 352; z roku 1934 n-ry: 72, 75, 76, 134. (AZHP — Konfiskaty «Robotnika»).

Pisał na ten temat «Robotnik» w skonfiskowanym artykule J. N. Millera:

Relacje ustne o sposobach badania oskarżonych, relacje, które oczywiście nie mogą dojść do wiadomości ogółu ze względu na cenzurę, dokonują pewnego przetasowania pojęć w zakresie popularnych sądów historycznych. Święta inkwizycja hiszpańska w świetle nowych faktów może okazać się instytucją dobroczynności publicznej i ojcowskiego napomnienia. W praktyce nowo-czesnych i udoskonalonych badań śledczych każdy oskarżony przyznaje się do winy, niezależnie od tego, czy ją popelniał, czy nie. («Robotnik» 1934, z dnia 11 lutego — AZHP).

pod względem warunków mieszkaniowych itp.¹⁷. Ale także świadome żądania i postulaty: wprowadzenie umów zbiorowych, regulujących warunki pracy i płacy, zalegalizowanie i odpowiednie wyposażenie przedstawicielstwa robotniczego, uprawnienie do wpływania na warunki pracy, usunięcie — przy zastosowaniu jak najostrzejszych rygorów — zjawiska zwanego podwójnym haraczem najmiki, zaopiekowanie się macierzyństwem pracownicy, zakaz bezpłatnego zatrudniania dzieci, szybkie przeprowadzenie reformy rolnej bez odszkodowania¹⁸.

„Przedmieścianie“ wypowiadali się kilkakrotnie w sprawach dekretu prasowego nakładającego kaganiec na słowo drukowane, ustanawiania komisarzy w kasach chorych, krwawym pacyfikacjom wsi, skwapliwemu hodowaniu bakcyli antysemityzmu, rozwiązaniu NPCh... Ich protesty rozlegały się wówczas, gdy likwidowano resztki postępowego ustawodawstwa, stosowano terror wyborczy i „cuda nad urną“, gdy więzienia we Wronkach, Łukiszkach, Brygidkach, Łucku, na Mokotowie, w Berezie Kartuskiej zapelniały się przeciwnikami politycznymi.

Nie ma więc nic dziwnego i zaskakującego w fakcie, że rodowód ideowo-artystyczny „Przedmieścia“ pokrywa się najwyraźniej z rodowodem wywiedzionym z manifestów społecznych i politycznych trzeciego dziesiątka lat XX wieku. Estetyka i ideologia szły wówczas wspólnym krokiem uwarunkowane przez te same procesy. Ukazały one pisarzom, artystom i uczonym ograniczoną aktualność systemu, zachwiały ustalonymi kanonami, zmusiły do samodzielnej refleksji. Artyści, filozofowie i uczeni, oscylujący między proletariatem a mieszczaństwem, osaczeni tempem wydarzeń historycznych, zrozumieli obowiązek ratowania cywilizacji przed zalewem dehumanizacji i faszystów. „Przedmieście“ nie tylko korzystało z doświadczeń ówczesnej generacji, z doświadczeń myśli lewicowej, ale ją współtworzyło: czuło i myślało w podobny sposób, podlegało oddziaływaniu tego samego ciśnienia społecznego i politycznego. Na tle kłótni, „herezji zdrad“, „korupcji świadomości rewolucyjnej“ sprecyzowało swe stanowisko: protest przeciw krzywdzie czło-

¹⁷ Por.: K. Muszałówna, *W świecie absurdów i konfliktów*, «Kobieta Współczesna» 1932, nr 30; *Jutro znowu wojna*, «Kobieta Współczesna» 1932, nr 25; *Szukam pracy*, «Kobieta Współczesna» 1932, nr 3; *Kondensacja nędzy*, «Kobieta Współczesna» 1933, nr 13; *Wielki szloch nad Klimontowem*, «Kobieta Współczesna» 1933, nr 15; *Potęga wyrzeczenia*, «Kobieta Współczesna» 1933, nr 19.

H. Kraheńska, *Dość tych potworności*, «Epoka» 1936, nr 6; *Im prędzej tym lepiej*, «Epoka» 1936, nr 5; *Prawo człowieka do pracy*, «Kobieta Współczesna» 1933, nr 14; *U źródeł narodowej potęgi*, «Epoka» 1936, nr 12; *Cele i zadania więzienia*, «Epoka» 1933, nr 47.

¹⁸ Por. artykuły H. Kraheńskiej: *Zwiastunki wielkiej przemiany*, «Epoka» 1933, nr 1; *Ochrona macierzyństwa robotnicy w państwowych przedsiębiorstwach polskich*, «Kobieta Współczesna» 1928, nr 14; *Więcej szczeroci w dyskusjach o rodzinie*, «Epoka» 1933, nr 23; *Żelazna konsekwencja nędzy*, «Kobieta Współczesna» 1933, nr 10; *Emancypacja swoją drogą a upośledzenie swoją*, «Epoka» 1936, nr 13; *Praca kobiet w przemyśle współczesnym*, Warszawa 1932.

wieka, łamaniu swobód demokrytycznych i postępującej faszyzacji. Odcinając się od różniamiennych ugrupowań wotowali jednocześnie za komunistami. Pozycja „Przedmieścia“ jest więc uderzająco podobna do pozycji ówczesnej generacji literackiej: łączy je ten sam stosunek do problematyki społecznej, ten sam początkowo dystans wobec komunistów i ta sama z nimi współpraca w walce z faszyzmem.

4. PROGRAM LITERACKI

W pierwszym credo ideowo-artystycznym ogłoszonym na łamach «Epoki» dnia 6 sierpnia 1933 r. Jerzy Kornacki wyraził potrzebę zorganizowania studium literackiego, „które by drogą twórczej współpracy poszczególnych członków umiało wywalczyć sobie chociażby podstawy metody obserwacji artystycznej“.

Dzisiejszej subiektywności literatury — pisał autor *Celów Przedmieścia* — nie przedstawiamy jakiegoś pseudonaukowego obiektywizmu, mamy jednak głębokie przekonanie, iż przy największym poszanowaniu indywidualności i oryginalności talentu, można twórczość artystyczną silnie wiązać z życiem. [...]

Odcodzimy od biurka, zakładamy warsztat pracy „na ulicy“, kontemplację artystyczną w czterech ścianach pokoju zamieniamy na podróż pełną rzeczywistych zdarzeń. Nudzi nas wiekuista fikcja, reflektor naszej uwagi, naszego talentu kierujemy na dzikodziejowy, bujny i rozmaity świat przedmieścia.

Jeżeli do tych dobrowolnie przyjętych na się obowiązków dodać staranie o wyeliminowanie, o ile możliwości, elementów fantazji z procesu tworzenia i posiłkowanie się w pracy twórczej przede wszystkim materiałem uzyskanym na podstawie bezpośredniej obserwacji terenu, otrzyma się wówczas w ogólnych zarysach jakie takie pojęcie o metodach pracy zbiorowej naszego zespołu¹⁹.

Tak wyglądała pierwsza zapowiedź „Przedmieścia“. Sierpniowy manifest Kornackiego dał wyraz urzeczeniu naukowymi metodami obserwacji epoki, potrzebie literackiego odzwierciedlenia życia przedmieść, jego form istnienia obyczajowego i kulturalnego. Wyrażał potrzebę zmiany metod pracy literackiej, tych więc zabiegów, które by zagwarantowały „obiektywne“ odzwierciedlenie warunków środowiskowych człowieka. W kręgu wartości głównych pozostały w programie Kornackiego dwie sprawy: ideał dzieła literackiego wyrosłego z obiektywnej obserwacji terenu i kult faktu. Podobne zresztą postulaty wysunęła Halina Kraheńska we „właściwym“ programie grupy, zamieszczonym we wstępie do pierwszego tomu zbiorowego, zatytułowanego *Przedmieście* (1934):

Dzieło swe buduje Zespół na nowych założeniach metodologicznych, obcych dotąd w świecie literatury pięknej: wyrzeka się fantazjowania na tematy życia, uznaje obserwację bezpośrednią,

¹⁹ J. Kornacki, *Cele Przedmieścia*, «Epoka» 1933, nr 45.

rzetelną, wnikliwą i pracowitą za zasadniczy element swej pracy artystycznej. Utwór literacki oparty na obserwacji pogłębia się w naszym przekonaniu i rozszerza do poziomu badania społecznego.

I nieco dalej:

Zarówno w następnych tomach, jak i w tym obserwacja bezpośrednia, obserwacja rzeczywistości stanowić będzie zasadniczą podstawę metod tworzenia artystycznego. To skrupulatne „trzymanie się życia“, to dobrowolne sprowadzanie się pisarzy do nieledwie naukowo uczciwych obserwatorów środowiska społecznego, chętnie wyzbywanie się „niezwykłości“, fikcyjnych często skrzydeł „nieskrępowanej“, „wyższej nad życie“ fantazji — sprawia, że Zespół literacki Przedmieście da literaturze polskiej szereg dzieł o zupełnie nowym podejściu artystycznym²⁰.

Tak więc hasło warsztatu pracy „na ulicy“, hasło eliminacji fikcji poprzez obserwację, podkreślane w obydwu programach, miało skierowywać zainteresowania pisarzy do środowisk społecznie marginesowych, wskazywało ambicje transponowania do literatury „treści rzeczywistych“, wreszcie — tendencję do przeobrażenia powieści w studium społeczne.

Ten programowy zwrot do dokumentaryzmu, a przynajmniej jego elementów, w gruncie rzeczy nie był rewelacją i oryginalną nowością, gdyż działał tu podobny „mechanizm“ artystyczny, jak w przewyżczonych już tradycjach warsztatowych naturalizmu. Urzekwały twórców programu postulaty przekalkowywania rzeczywistości, podporządkowanie zamysłu monizmowi prawdy, dokładność w rzeczach chronologii i autentyku, możliwie najdalej posunięta „obiektywizacja wizji artystycznej“, zatarcie granicy między rzeczywistością a jej odbiciem słownym. Zepchnięcie artysty w sferę „jedynowładztwa“ rzeczywistości podyktowało ograniczony zasięg tematów. Kult ten miał dla praktyki członków znaczenie niebagatelne — narzucał nie tylko swoistą metodę tworzenia, lecz także czynności przygotowawcze: poznanie środowiska społecznego drogą „wnikliwej“, „obiektywnej“, „pracowitej“ i „rzetelnej“ obserwacji. Detronizacja fikcji artystycznej proklamowała w „Przemieściu“ symbiozę literatury z socjologią. Symbioza ta była wyrazem nie tyle ambicji poznawczych, przelotnym kaprysem czy ozdobną ornamentyką rodzajową, ile sprawą świadomego wyboru artystycznego. Przekreślenie votum zaufania dla fikcji „na korzyść“ socjologicznej analizy zjawisk społecznych miało być, w rozumieniu członków-twórców programu, jedną z charakterystycznych cech pisarstwa „Przedmieścia“. Jest rzeczą zrozumiałą, że konsekwencją tak zarysowanej postawy był antyestetyzm.

Punkt ciężkości formułowanego programu: dzieło zawierające maksimum treści poznawczych, maksimum realiów kondycji ludzi prostych, rugował procesy myślowe, w których wyobrażenia zmieniają się i kombinują pod wpływem uczuć i namiętności na zasadzie swobodnej asocjacji. Fantazji

²⁰ H. Kraheńska, *Przedmowa* [w:] *Przedmieście*, Warszawa 1934, s. VII, X.

przeciwstawiono obserwację i rozumowanie jako procesy gwarantujące przemianę wyobrażeń w pojęcia według logicznych i kontrolowanych zasad, w oparciu o znajomość praw rządzących rzeczywistością. Nie chcemy przez to powiedzieć, że w realizacjach pisarskich „Przedmieścia“ nie obowiązywały żadne kryteria wyboru elementów świata postrzeganego, które by odbierały szanse artystycznej transformacji w systemie prozy powieściowej i noweli-stycznej. Wydestylowane z ideałów estetycznych sugestie programowe odnieść można bardziej w sferę opozycji do „mitów literackich“, tradycyjnych schematów literackich, nie zaś do możliwości artystycznych dzieła i jego funkcji społecznych. Stąd zapewne wywodziła się iluzja bezpośredniego obcowania z materią autentycznego życia i relacjonowania sytuacji społecznych człowieka tak, jak prezentują się w swej oczywistości, a więc bez koturnu literackiego i poza mitami kulturowymi. Tendencja do odkonwencjonalizowania przekazu literackiego, poszukiwanie nowych źródeł inspiracji, próby wprowadzenia do literatury problematyki zwykłych, szarych ludzi, odkrycie środowisk społecznie marginesowych — oto zestaw dążeń nawiązujących do doświadczeń naturalizmu, populizmu, literatury faktu, niemieckiej „neue Sachlichkeit“ i w prostej linii prowadzących do koncepcji powieści-studium, reportażu, obrazka socjologicznego, szkicu środowiskowego jako form zabezpieczających w maksymalnym stopniu socjologiczną dokumentarność²¹. Elementami polaryzującymi w kręgu poetyki dokumentarnej stały się postulaty budowania dzieła z rezultatów starannej i obiektywnej obserwacji środowiska, reguła werystycznego konstruowania rzeczywistości powieściowej w zgodzie z aktualną wiedzą o człowieku, eliminacja wzorów osobowych i sensacyjnej fabuły. Dowodnie o tym świadczy wysunięta idea wspólnej pracy twórczej, zbiorowych obserwacji rzeczywistości społecznej, świadczą cotygodniowe zebrania dyskusyjne, wewnętrzne polemiki, wzajemna pomoc w udoskonalaniu warsztatu twórczego. Ten krąg zainteresowań był, w przekonaniach członków, ważnym etapem w przesuwaniu „kondycji ludzi prostych“ z marginesu literatury do jej centrum²².

²¹ W reportażach, opisach i utworach publicystycznych — pisał J. Kornacki w *Celach Przedmieścia* — wystrzegać się będziemy również wszelkiej tendencyjności, wypływającej ze społeczno-politycznego nastawienia autora, natomiast starać się będziemy o zachowanie wrodzonej, że tak powiem, wymowy oglądanych przez nas zjawisk.

²² Nie będzie żadną z naszej strony przesadą, jeśli powiemy — motywowała Krahełska — że Zespół literacki Przedmieście stanowi pierwszy planowy wysiłek przesunięcia punktu ciężkości zainteresowań literatury pięknej ze środowiska klas panujących, uprzywilejowanych, do klas upośledzonych, a jednak wytwarzających gros wartości życia trudem własnej pracy [...].

Nasze założenia metodologiczne odróżniają nas dość jaskrawo od literatury mieszczańskiej, chociażby obfitującej w talenty. Dzieli nas zwłaszcza to, że do Zespołu należeć mogą tylko ludzie, poczuwający się psychicznie do czynnego zaangażowania po stronie człowieka pracy w jego wiekowej walce o prawo do życia, o zmianę ustroju gospodarczego i społecznego. Tylko to uczuciowe, psychiczne zaangażowanie daje gwarancję podejścia do spraw życiowych i psychiki proletariatu od właściwej strony.

(H. Krahełska, *Wstęp*, *op. cit.*, s. VII—VIII).

Próba podniesienia „prawdy o człowieku prostym” do godności artystycznej, fascynacja życiem społecznym przedmieść sprawiły, że sięgnięto po ciasną formułę obserwacji socjologicznych jako panaceum osobliwego przymierza literatury z rzeczywistością współczesną:

Wspaniały rozwój nauk przyrodniczych, psychologii, socjologii — pisał J. Kornacki w *Celach Przedmieścia* — czyni z literatury sztukę li tylko fantazjowania, czy zakłamania, sztukę jakże daleką od prawdy życia. Coraz mniej poważne staje się wszystko, co mówi o życiu literat obdarzony tzw. talentem i wystarczy chociaż pobieżnie zapoznać się z metodami obserwacji naukowej, by stwierdzić upokarzającą nieodpowiedzialność literatury wobec rzeczywistości życia, której piewacą pragnie być olbrzymia większość literatów [...].

Literaturze polskiej, bardziej niż każdej innej, brak wartości ogólnoludzkich, brak cech współczesności, brak poważnego spojrzenia w przyszłość — wszystko to dać może literaturze lekcja życia, czyli wykorzystanie w całej pełni artystycznej obserwacji zdarzeń, środowisk i warunków dzisiejszej rzeczywistości²³.

W zdaniach tych brzmi wiele tonów i twierdzeń jakby żywcem wyjętych z publicystyki naszych naturalistów. W szczególności fascynowano się pozytywistycznym scjentyzmem i empiryzmem. Kult dla wiedzy przyrodniczej, dla faktu dającego sprawdzić się poprzez zmysły spowodował odwrócenie się od introspekcji i „wszelkiej metafizyki”, a infiltracja poetyki naturalistycznej, populistycznej i lefowskiej, dokonująca się równolegle z gruntowaniem się wpływów filozofii marksistowskiej i psychologii behawiorystycznej, przygotowała na nowo grunt dla zainteresowań i propagowania tematyki robotniczej. Zgodnie z optymistycznym rdzeniem programu grupy aprobatą dla scjentyzmu i metodologii takich nauk, jak socjologia i psychologia, bezpośrednia i obiektywna penetracja nizin społecznych, zezwalały, w rozumieniu głównych protagonistów grupy, na określenie siebie mianem awangardy. Popularność tego pojęcia w latach dwudziestych, w przypadku „Przedmieścia”, trzeba to otwarcie przyznać, narodziła się w pustce rygorów normatywnych. W kontekście motywowanej nazwy zespołu czytamy:

„Przedmieście”, jako nazwa zespołu, posiada znaczenie symboliczne. Przywołuje na myśl nie tylko dzielnice przedmiejskie, lecz także to wszystko, co żyje w Polsce na przedmieściach kultury, a więc: mniejszości narodowe, proletariats wiejski i miejski, pracujący jeszcze i już bezrobotny, wszelką nędzę społeczną, wszelką krzywdę i ucisk, wszelkie masowe cierpienia „za niepopelnienie win” [...]. W dziedzinie twórczości artystycznej słowo „przedmieście” zawiera w sobie równie doniosłe znaczenie, czyż nie wyraża tego samego, co słowo „awangarda”?²⁴.

Pojęcie „awangarda” przestało więc egzystować jako pojęcie wartości estetycznej, zostało podporządkowane zasadzie użyteczności społecznej; sam temat „przedmieść kultury” miał gwarantować rangę estetyczną, zdobyć uprawnienia do traktowania przyszłych inicjatyw pisarskich jako czynu

²³ J. Kornacki, *Cele Przedmieścia*, op. cit.

²⁴ H. Kraheńska *Wstęp*, op. cit., s. V.

awangardowego²⁵. „Awangardowość“ „Przedmieścia“ sprowadzić można jedynie do wołania o nowe spojrzenie na proletariat i... zanegowania współczesnej literatury o proletariacie. Ale i negacja ta pozbawiona była uzasadnionych motywów. Humanitarno-społecznikowska postawa o dość pojemnych tendencjach, pod którymi mogła się podpisać grupa ludzi o dość zróżnicowanych światopoglądach artystycznych, nie stwarzała możliwości zagwarantowania i potwierdzenia tych kontrpropozycji. Nadawało to sformułowaniom programowym naiwną emfatyczność uczuciową, nie pozbawioną zresztą uroku, ale na tle programów literackiej generacji okresu wydała się przesadzona i prowadziła do splotów i krzywdzącej oceny wielu pisarzy²⁶.

Prowadzona z pozycji programu krytyka zasad „tradycyjnego realizmu mieszczańskiego“, utożsamiana z negacją funkcji społeczno-literackich manifestów i dokonań generacji współczesnej, opozycja wobec „wyobraźni“, posiada charakter ograniczony, werbalny. Wymaga to podkreślenia, ponieważ postulowane hasła „psychicznego zaangażowania po stronie człowieka pracy“ nie były w pełni adekwatne z „rewizjonizmem“ macierzystego kontekstu literatury. Odgradzając się od dziedzictwa myśli Żeromskiego, Struga, Brzozowskiego i innych, kontynuowali jednocześnie ich tendencje społeczne, ponownie nobilitowali tematykę robotniczą i stare metody wykorzystywania materiałów obserwacji dla literackich percepcji. Założenia „Przedmieścia“ uległy w ten sposób przepołowieniu, tylko jedną częścią mieszcza się w obrębie poetyki grupowej, tj. zasadą swoiście pojętego dokumentaryzmu; druga jej część, oparta pozytywnie na założeniach funkcjonalnych literatury współczesnej, nie daje się już interpretować w takich kategoriach i nie może stanowić klucza otwierającego poetykę grupy, jak i poetyk poszczególnych członków, kształtujących prozę „Przedmieścia“.

Propozycja zaproszenia surowych zjawisk życia do komponowania literackich kształtów implikowała przyjęcie postawy „pilnego obserwatora“ świata przedmieść:

Odwieczna fascynacja przedmieść zawsze będzie odciągała oczy, serca, myśli od widoków śródmieścia. Należymy jakby do odwiecznego bractwa zafascynowanych poetów, plastyków, muzyków... [...] Do tych należymy, co zasnali widoków i jednych i drugich i powzięli swoistą decyzję wyboru. Wśród racji tej decyzji względy artystyczne zaważyły najsilniej. W widokach przedmieścia, w pomieszaniu ich groteski i melodramatu, zachwyca nas szczególnie prawda artystyczna kondycji ludzi prostych²⁷.

²⁵ Szerzej na ten temat piszę w artykule *O zadaniach społecznych faktografii (Wokół programu grupy literackiej Przedmieście)*, «Ruch Literacki» 1967, nr 5.

²⁶ Całe to zdanie było niepotrzebne — wyznał po piętnastu latach J. Kornacki w szkicu *Jaką cegłę wiozą te wozy* («Warszawa» 1948, nr 6) — niepotrzebnie krzywdzące dla długiego ciągu polskich pisarzy, którzy dawno przed nami i licznie obok nas wychodzili na ulice dzisiejszego dnia, by czerpać krajobrazy, postacie i sprawy z żywej rzeczywistości, najbardziej współczesnej swego narodu.

²⁷ H. Boguszewska, J. Kornacki, *Zielone lato 1934*, Warszawa 1959, s. 163.

Spółeczna przedmieść, rozumiana przez twórców programu jak najbardziej metaforycznie, w sensie rozróżnień socjologicznych, wskazywała z jednej strony teren obserwacji środowisk lumpenproletariackiego i drobnomieszczańskiego, z drugiej zaś tendencją artystyczną — poszukiwanie nowej, nieeksploatowanej literacko tematyki. Podobnie jak w założeniach twórcy francuskiego populizmu, Leona Lemonnier²⁸, tak i w programie „Przedmieścia” daje się zauważyć ten sam typ ambicji, ten sam akcent emocjonalnej solidarności ze światem społecznych marginesów, światem przedmieść. Podkreślana przez Kornackiego i Krahelską odmiennność perspektywy oceniającej dokonania artystyczne „o proletariacie”, a więc: psychiczne zaangażowanie po stronie człowieka pracy, kategoria tła zewnętrznego i rozróżnienia socjologiczne („przedmieście” — egzemplifikacja społecznej krzywdy, „śródmieście” — symbol stanowisk krzywdzicieli) zdały się wyrażać nie tylko tendencje społeczne pisarzy. Słowo „przedmieście” dokumentować miało zarówno obiekt obserwacji środowiska, obiekt emocjonalnego zaangażowania, symbol spraw o które chcieli walczyć. Ucieczka na peryferie społeczno-urbanistycznie podzielonej Warszawy, fascynacja obyczajem, posiadała w przekonaniu twórców programu, dodatkowy aspekt — moralny. Miała wyrażać manifestację pogardy dla pogodzonych z istniejącym światem, pozbawionych niezależności wewnętrznej. Słusznie motywował Henryk Bereza, że „ucieczka na przedmieścia” zgłaszała protest przeciw współczesnej cywilizacji, przeciw porządkowi, który zdegradował osobowość do roli elementu w nadrzędnych strukturach społeczno-ekonomicznych. Bruno Schulz, członek „Przedmieścia”, swój świat ludzi wolnych i niezależnych wewnętrznie realizował w ucieczce do świata manekinów. W galerii prezentowanych przez pisarzy postaci nie zrezygnowali oni z podmiotowego widzenia zjawisk życia, z prezentacji wnętrza człowieka. Ucieczka na peryferie jest więc dla nich ucieczką do „ostatnich rezerwatów wolności”²⁹.

5. DYSKUSJE ZESPOŁOWE

Podstawowymi elementami więzi wewnętrznych grupy „Przedmieście” stały się zasygnalizowane powyżej programowe postulaty zjednoczenia pisarzy przy wspólnym warsztacie pracy, stworzenie nowych form obserwacji artystycznej, pozytywne zainteresowanie się życiem proletariatu pracującego i bezrobotnego³⁰. Idea warsztatu pracy „na ulicy”, bezpośrednia obserwacja

²⁸ Por. na temat populizmu uwagi J. Bajdora w szkicu *Przedmieście po trzydziestu latach*, «Odra», 1963, nr 9 oraz K. Ptaka, *Populizm — literatura przedmieść i szarego człowieka. Wokół programu Leona Lemonnier*, «Kwartalnik Neofilologiczny» 1969, nr 2.

²⁹ H. Bereza, *Stara nowość*, «Twórczość» 1959, nr 1.

³⁰ Był to tzw. program „siedmiu punktów”, w którym wysunięto następujące postulaty: „1. Stworzenie metod obserwacji artystycznej oraz nowych form zarówno indywidualnego, jak

środowisk społecznych wiązała się z modnymi wówczas koncepcjami literatury faktu w Związku Radzieckim, francuskiego populizmu, niemieckiej nowej rzeczywistości (neue Sachlichkeit), z postulowanymi w kręgach polskiej lewicy literackiej hasłami społecznego zaangażowania.

Zasadniczymi formami pracy „Przedmieścia“ były cotygodniowe zebrania dyskusyjne i wspólne wycieczki terenowe. Realizując postulaty Haliny Kraheńskiej zwiedzili ponad dwieście mieszkań robotniczych, wiele fabryk zakładów włókienniczych, cegielń itp., sądząc, że zabiegi te pozwolą „skończyć z nieodpowiedzialnością literatury wobec rzeczywistości życia“.

Ten etap wstępnych zamierzeń, planów i dyskusji najlepiej scharakteryzuje list J. Kornackiego do Jana Brzozy z dnia 22 listopada 1934 r. Autor *Celów Przedmieścia* donosił:

Członków Zespołu literackiego „Przedmieście“ obowiązuje praca. Oto wszystko. Praca obserwacyjna w terenie, praca samokształceniowa i praca twórcza. Robimy, każdy na swoją rękę, obserwacje ściśle określonego środowiska społecznego, prowadzimy dzienniki obserwacji, składamy do kierownictwa Studium przy Przedmieściu miesięczne lub kwartalne sprawozdania z naszej pracy obserwacyjnej. Po roku ukaże się osobny tom Biblioteki Przedmieścia, w którym zawarte będą najlepsze sprawozdania doroczne.

Jednocześnie czytamy książki naukowe, związane z obserwacją. Jeśli np. ktoś „robi“ piekarzy, to szuka książek o piekarstwie. Niektórzy interesują się, prócz pracy obserwacyjnej, biologią lub psychologią, lub socjologią — naukami bezwzględnie koniecznymi dla świadomego artysty. Jednocześnie tworzymy. Przyjmujemy do Zespołu nie tylko tzw. literatów lecz uwzględniamy i krytykę literacką, i historię literatury i poezję. Pragniemy wykształcić w Zespole i w Studium cały szereg świątłych krytyków i rozumnych literatów. Prowadzimy cotygodniowe zebrania, czytamy głośno, dyskutujemy, uczymy się. Chcemy wydać tomy krytyki literackiej obok tomów poezji, powieści i utworów dramatycznych.

Spotykamy się z trudnościami i posiadamy wrogów. Bieda, trudności wydawnicze, lenistwo, karierowiczostwo — wszystkie plagi współczesnego życia w Polsce dochodzą do nas i pragną nas tak samo rozerwać jak wszystko, co nie jest draństwem. Obok tego mamy bezwzględne możliwości wydawnicze, mamy dobre pióra, mamy wiernych pracowników, wiernych przyjaciół... Walczymy ze złem, podtrzymujemy dobro. W ciągu półtorarocznej pracy wydajemy dwa tomy zbiorowe, trzy tomy dla dzieci, jedną powieść. Na warsztacie naszej pracy zespołowej leży przeszło dziesięć książek, w projekcie jest kilka tomów teoretycznych z dziedziny obserwacji artystycznej, krytyki literackiej itp., studiów. Zgłaszają się do nas tłumnie pisarze i grafomani z całej Polski, otrzymujemy listy, organizujemy wieczory³¹.

i zbiorowego tworzenia. 2. Skierowanie reflektora uwagi i talentu na elementy życia proletariackiego w Polsce. 3. Szczególne uwzględnienie w procesie tworzenia artystycznej tragicznej postawy bezrobotnego proletariatu. 4. Nawiązanie kontaktu z literatami mniejszości narodowych w Polsce oraz bezpośrednia obserwacja proletariackich środowisk mniejszości narodowych. 5. Zapoznanie się z prądami literackimi i metodami współpracy zbiorowej literatów w innych krajach. 6. Zgrupowanie w ramach Zespołu zastępu młodych pisarzy, rekrutujących się ze środowisk proletariackich. 7. Stworzenie Studium przy Zespole celem zapoczątkowania współpracy zbiorowej literatów i naukowców (biologia, psychologia, socjologia)“ (H. Kraheńska, *Wstęp*, op. cit., s. VII).

³¹ List J. Kornackiego i H. Boguszewskiej do Jana Brzozy z dnia 22 XI 1934 r. Oryginał listu w posiadaniu J. Brzozy.

Biuletyn Literacki "Przedmiesie"

Warszawa - Grochów 2.
ul. Lublinska Nr. 7.

Znany Panie,-

Ważniejszej dziękujemy Panu za list, za chęć współpracy i nami. Skośca, że Pan
tak szeroko mieszka, z naszej strony zrobimy wszystko, co możemy, żeby tylko zmieścimy
te książki na prentach. Członkiem Zespołu Literackiego "Przedmiesie" obowiązują pa-
ca. Dla wszystkich. Praca obywatelska w terenie, praca samokształceniowa i praca teat-
ralna. Robimy, kiedy na naszą rękę, obywatelskie i społeczne przedmioty społeczne
prowadzą doświadczenia obywatelskie, składamy do Kierownictwa Studium przy Przedmieściu
składowe, lub kwartalnie sprawozdania z naszej pracy obywatelskiej. Do roku skada się
składki i w Bibliotece Przedmiesia, w którym zawarte będą najlepsze sprawozdania i do-
wody.

Jednocześnie czytamy książki naukowe, związane z obywatelką, wina. Jeśli ktoś
"robi" literaturę, to szuka wiedzy o społeczeństwie. Niektórzy interesują się, oprócz sta-
ty obywatelskiej, biologią, lub psychologią, lub socjologią, naukami bezstronnie ko-
słownymi dla świadomego artysty. Jednocześnie tworzymy. Przejmujemy do Zespołu nie-
tylko literaturę, lecz uwzględniamy i krytykę literacką i historię literatury i
pamięć. Pragniemy wykształcić w Zespole i w Studium cały szereg wartościowych krytyków i
organizatorów literatury. Prowadzimy dotychczasowe zebrała, czytamy często, wykładamy, u-
czyamy się. Chcemy wydać tomy krytyki literackiej i ebook tomów wiedzy, powieści, utworów
dramatycznych.

Dożytkujemy się z przekształcać i posiadamy wprawdzie. Wiedza, trudności wyznaczone, le-
gionów, karierowiczostwa, aromakatury, wszystkie plagi współczesnego życia w Pol-
ce doprowadzi do nas i pragniemy nas tak samo rozszerzyć, jak wszystko, co nie jest straszeniem
Ale ebook tego mamy bezstronnie i niedługo wyznaczone, mamy dobre plory, mamy własnych
prace i innych, własnych artystów... Własny jest nasz, podziwiamy sobie. W sile
właściwej pracy wydajemy dwa tomy zbiorowe, trzy tomy dla dzieci, jedną powieść,
na wyznaczonej pracy wydajemy dwa tomy zbiorowe, trzy tomy dla dzieci, jedną powieść,
i kilka tomów teatralnych z zaleceniami metod obserwacji artystycznej, krytyki li-
terackiej i t.p., Studjum, Epitafię, nie do nas tłumacimy wiersze i grafiki z odciskami
i wiersze, stryżymy i wiersze, organizujemy wiersze. Do najwłaściwej i nie mamy
z Zespołem, a więc nie mamy z Zespołem i wiersze... Wiersze albo wykładają nam na
nasze tomy, albo nie bardzo wykładają, odwracają też nie rozliczenie, tylko otrzymuje
kolejną sobie część, składa się z tych z tych na wyznaczonej i niekoniecznie i dobre.

Tyko o nas. Teraz wróćmy do Pana. Przechytnym Pana akcja, a także Pana podzi-
wiać. Na podstawie tego pamiętnika możemy przyjąć Pana do naszego Zespołu. Chcemy
zobaczyć tylko pytanie, czy będzie to celowe. Bismarckie pan daleko od nas, a więc nie
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej. JAKO dla Pana może
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest

zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest
zobaczymy Pan się uczestniczyć w zespołowej pracy naszej do "Przedmiesia", to bardzo przyjemny, jest

Jednocześnie bardzo prosimy, żeby Pan sporządził sobie i przysłał nam dokładny
plan działania na rok 1935, obejmujący obserwacje w terenie, samokształcenie i prace
teatralne. Ponieważ czytamy właśnie tom dużych wierszy o zawodach, przeto poprosimy, do
nie zamówić u Pana książki nowelle z pracy artysty. Właściwie się składać z "Wiersze"
nowel i wierszy. Chcemy o literackiej pracy przysłać, a także w wysublimo-
wani i pracy, mogą być tylko w znaczeniu przyjemnym, do przedziału może być kilka okrop-
ności. Co to jest ciężej? No pracy artysty... Nikt tego nie wie, Niekto pan na to do
wielu okropności.

[Signature]

Klementyna...

Kierownik Studium.

Przewodniczący Zespołu.

Warszawa dn. 22 listopada 1934r.

Wypowiedź powyższa dobrze charakteryzuje zarówno zainteresowania uczestników grupy, jak i metody pracy zespołowej, dobrze wprowadza w atmosferę zebrań, dyskusji i zamierzeń twórczych.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że grupa „Przedmieście“, mimo pozorów wewnętrznej jednolitości, była początkowo tworem sztucznym, terenem różnych wpływów, ugrupowaniem zarówno pisarzy, działaczy i publicystów. Wyraźny dystans dzielił bowiem Brunona Schulza i Zofię Nałkowską, pisarzy deklarujących raczej obojętność wobec dyrektyw nakazujących nasycać utwory „treścią klasową“, od W. Kowalskiego, Piacha i Reya — reprezentujących „lefowski“ typ uzasadnień socjologicznych. Program „Przedmieścia“, jako element spójni wewnątrzgrupowej, zwrócony przeciw tradycjom powieści mieszczańskiej, nie mógł więc wystarczyć na długo. Nagłe wystąpienie Adolfa Rudnickiego, wykluczenie Haliny Krahelskiej³² i Józefa Łobodowskiego³³, oddalenie się Zofii Nałkowskiej dla prac w Polskiej Akademii Literatury oraz Kazimierzy Muszałowny i Brunona Schulza — oto fakty częściowo przynajmniej świadczące o tym, że „Przedmieście“ było w pierwszej fazie swego istnienia grupą programową.

W wyniku rozluźnienia spójni wewnętrznych w Zespole pozostało jedynie pięciu członków: Boguszewska, Kornacki, Wł. Kowalski, Piach-Zandberg i Rey, tworzących tzw. warszawski oddział w odróżnieniu od lwowskiego oddziału „Przedmieścia“³⁴. Rok 1934 przyjdzie uznać za najważniejszy w bio-

³² Pisał na ten temat J. Kornacki w cytowanym już wspomnieniu *Jaką cegłę wiozą te wozy?*:

Głośna w Zespole sprawa ustąpienia, a raczej wykluczenia Haliny Krahelskiej wynikała z tego, że Krahelska przedstawiała typ politycznej działaczki raczej, niż powieściopisarki, przy czym działaczki mimo woli stwarzającej pozory, że jej wypowiedzi polityczne są nieszczerze jaskrawe, a cele podejrzane po prostu. Prawdopodobnie myliliśmy się wtedy wszyscy surowo sądząc Halinę Krahelską, której zdecydowana a bohaterska postawa antyfaszystki w okresie okupacji, a potem męczeńska śmierć w obozie koncentracyjnym powinny rozwiązać mgłę pozorów, w których legną się jakże często krzywdzące domysły i niesłuszne podejrzania.

³³ Powodem wydalenia Józefa Łobodowskiego z grupy była jego publicystyka na łamach «Wiadomości Literackich» (*Smutne porachunki*, *Uzurpatorzy wolności*), ściślej zaś atmosfera wytworzona wokół niego na łamach pism lewicowych. Jako redaktor lubelskich «Dźwigarów» krytykował — jak to później określił — „stojącą i gnijącą topiel myśli lewicowej“, postulował „samodzielność i oryginalność polskiego ruchu lewicowego“, „całkowitą autonomię literatury i sztuki“.

Reakcją była natychmiastowa — napisze potem w szkicu *O cyganach i katastrofistach* — Szenwald wystąpił w «Lewarze» z ostrą, choć powstrzymaną w słowach krytyką, zarzucając mi wprowadzenie dywersji do ruchu lewicowego. Tyle, że na razie nie pisał o brudnych intencjach, ograniczając się do sugestii ubranych dla elegancji w styl szekspirowski: „Jeżeli to szaleństwo, dlaczego w nim tyle metody?“.

Atak «Lewara» stworzył dookoła mnie odpowiednią atmosferę. Władysław Kowalski, którego opowiadania dała mi do numeru Boguszewska, wystąpił publicznie [tu: *List do redakcji Lewara*, 1935, nr 4 — p. m. — K. P.] i oświadczył, że nadużyto jego zaufania (ale honorarium nie zwrócił), część członków Przedmieścia zażądała wydalenia mnie z grupy, jak to przedtem uczyniono z Haliną Krahelską.

³⁴ W 1934 r. „warszawska centrala“ Przedmieścia pragnęła założyć swoje oddziały w Lublinie i Lwowie. Inicjatywa wyszła prawdopodobnie od Jerzego Kornackiego, gdyż w liście do Jana Brzozy z dnia 12 stycznia 1935 r. pisał:

W Lublinie poeta Józef Łobodowski tworzy oddział Przedmieścia. Czy coś podobnego nie byłoby do pomyślenia na gruncie lwowskim? W liście pierwszym uskarżał się Pan na samotność

grafii grupy. Był to rok wspólnych tomów (*Przedmieście*, 1934; *Pierwszy maja*, 1934) dyskusji, badań terenowych i protestów politycznych. Późniejsza historia grupy była już w istocie wiązką historii różnych twórczości, z których każda dążyła do zdefiniowania własnego odrębnego systemu założeń i środków pisarskich.

Pisał o tym okresie J. Kornacki:

Jest nas pięcioro. Wszyscy mamy na warsztatach duże, trudne książki. Gdy się zbieramy, każdy chciałby poczytać głośno coś nowego i posłyszeć potem, co myślą, co sądzą o tym towarzysze. Te wieczory głośnych czytań i twórczych dyskusji zostaną mi w pamięci na zawsze mile. Tak jest, danym mi było uczestniczyć w szczęściu zespołu pisarzy do siebie podobnych³⁵.

O czym dyskutowano na zebraniach, których odbyło się ponad osiemdziesiąt? Przede wszystkim o metodach obserwacji środowiska społecznego,

jednakże również ze Lwowa zgłasza się do nas dr Jampolski. Znam go osobiście i bardzo go cenię. Wierzę mu. Gdyby istniały możliwości zorganizowania we Lwowie filii, można by nad tym pomyśleć. Rzecz prosta, że o wszelkich wystąpieniach filii na zewnątrz decydowałaby warszawska centrala czyli Komitet. Trzeba by sprawę załatwić formalnie, to znaczy drogą legalizacji. Przedmieście zasadniczo nie ma prawa organizować filii, ponieważ zalegalizowane jest w starostwie grodzkim jako stowarzyszenie zwykle, jednak już w związku z Lublinem starać się musimy o legalizację w komisariacie rządu. Niech to Pan sobie rozważy. Należy być niesłychanie ostrożnym w doborze członków. Na wiosnę resztą będziemy we Lwowie, to pomówimy o tym.

Próba założenia oddziału w Lublinie nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, natomiast we Lwowie oddział taki powstał. Członkami byli: Halina Górską, Włodzimierz Jampolski, Anna i Jerzy Kowalscy i Jan Brzoza. Z rozmów, jakie przeprowadziłem z Anną Kowalską w 1965 r. wynikałoby, że sprawa „Przedmieścia“ we Lwowie nie została formalnie załatwiona, choć odbyło się kilka zebrań organizacyjnych. Trudno by mówić o grupowych działaniach i rezultatach artystycznych, bo nie było programu, norm statutowych. Inny, żyjący członek oddziału lwowskiego, Jan Brzoza, nadesłał mi dłuższą wypowiedź (17 grudnia 1965 r., którą warto tu zacytować z niewielkimi skrótami.

Powstania grupy literackiej we Lwowie nie pamiętam. Grupa ta istniała, gdy nie wiedząc o niej zgłosiłem listownie swój akces do grupy w Warszawie. Tam mnie przyjęto, zawiadamiając, że istnieje oddział we Lwowie. Było to w lecie 1935 roku. Zgłosiłem się do Haliny Górskiej, mieszkającej w willi przy ulicy Jakuba Strzemię. Zostałem przez pisarkę przyjęty bardzo serdecznie i zawiadomiony, że oddział lwowski istnieje i że należą do niego, oprócz niej, Anna i Jerzy Kowalscy, że chętnie widzieliby jeszcze kogoś z pisarzy o poglądach postępowych. [...] Nie miałem wiele czasu na odwiedzanie zebrań Przedmieścia. Niemniej jednak byłem obecny na trzech zebraniach. Na jednym zebraniu bardzo gorąco dyskutowałem z ideą Haliny Górskiej tzw. „Błękitnych“. Była to charytatywna luźna organizacja zamierzająca młodzieży pragnącej iść z pomocą materialną i moralną bezrobotnym, a zwłaszcza ich dzieciom. Na drugim zebraniu zgłosiliśmy akces do Zjazdu Pracowników Kultury. Trzecie zebranie, na którym byłem obecny, miało zainaugurować szereg odczytów na tematy społeczne i literackie z uwzględnieniem założeń Przedmieścia. Oddział lwowski grupy nie miał przewodniczącego, lecz stał się nim nieoficjalnie Jampolski pełen pomysłów i dużej inicjatywy. [...]

Wszyscy członkowie lwowskiego Przedmieścia przygotowywali twory do następnego (trzeciego) tomu Przedmieścia. Ja napisałem *Siekierę*, nie wiem jakie twory przygotowywali inni członkowie. Jampolski przygotowywał jakiś esej, czy artykuł o sposobach pracy literackiej Przedmieścia. Ja ze swej strony przygotowałem plan powieści zbiorowej, w której wzięliby udział wszyscy członkowie Przedmieścia dla napisania, każdy oddzielnego tomu, albo dużego rozdziału książki zatytułowanej *Dzieje jednej nocy*. Nic z tego nie wyszło, gdyż zespół dobrowolnie się rozwiązał. Jakie były motywy rozwiązania? Doszły mnie słuchy, że z powodu trudności materialnych i długów. Moim zdaniem, istniały tam też rozbieżności rodzaju ideologicznego. Zespół składał się z różnych indywidualności społecznych i politycznych — począwszy od radykalizującej burżuazji po komunistów (Bolesław Piach). Por. także: J. Brzoza, *Moje przygody literackie*, Katowice 1967, s. 61—63, 65—67.

³⁵ J. Kornacki, *Jaką cegłę...*, op. cit.

Yrctany Janiel- nie pisalem do Jana glownie z tego powodu, ze sekretarjat Ja
ciytdtu mial wale i mial w dalszym ciagu sprawa panekiej recepcji. Sekret
za niego niema, czy jedyna idziez sie, ze jest, przecz, ze szkole i szkole
wzrostu i nie moze znalezc. Co tydzien mam inny termin, - obecnie 20 listop
jedn mam wlecielec ostatecznie, czy panekie rakoziny wogole istnieja. Ale to
nie koniec, poniewaz sprawa druzosnia jankiel rzezy przez Instytut nie by
to jeszcze na planu rozuzdania, sekretarz jadal mi, zeby po odsledzeniu tym
rzedzaj nie obliczad iol, lecz rzedzaj przyspiaczo orzeczenie Instytutu. Niec
sied iel rozstrzygn, co mam robic.

Sprawa nastepnie- "Lewar" talentuzi, ze jdz wytal Janu pieniadze, - dziech Jan
wziare, czy listem, wogole po utrzymaniu czegokolwiek ielc Jan karat pi-
zot. W "Kalendarzu Gornociastka" daloz "Gryka" i "Najka Japczka", - pierzaj
nie wysia niezadigo, "Valerian Wroblezni" takze obiecujcie niezadigo.

Wzrost "Przedlecia" - nie naleza, - Kralewsa, Kalkowala, Krolnek, Kzlic,
-dewatuzio przystapili Anna i Jerry Kowalecy ze Lwowa. W druku powiad Koles-
Iowa Linchaj-"Iad Koda", a wydawcy powiad Kiedra Bey "Kis-"Siatynie", jez-
cze na warstanie powiad chlopaka Wladyslaw Kowalecygo i powiad "Sprawa
Twardzika" Koleszama Piarzo, Karca "Wielka" wraze sie jdz w polowie tego mie-
sica, powiad jako powiad "Przedlecia".

Wzrostanie od tego, ze nie wszystkie zarzewacy przonkowe usoderzili swoje po-
wiedzi, Studzaj wiazanie wieczory "Przedlecia" w dzien zmienionej formie, -
oacz utworze "Przedlecia" raga tyz omawiane otwery goosci, - glowna rozniica
polozed badnie jednak na tem, iz obecnie poddany tykajdz z napowazniejazy-
ot Kzyzaj i uczeni, jak Byztra, Campacki Zygnant, Fiazka, Braitel, Mo
secki i t.d. poszczegolne rozdzialy mojej ksiazki teoretycznej o sprawach li
teorety, to przedkuzowieniu poszczegolnych rozdzialow na wieczorach kama-
sietych, pojedynczy do Lublina, Lwowa i Wilna z wieczorami otwartymi, pocza
napiere gosciy zjedzia w swiat.

Wzrostanie niec ni Jan wziare, co z Terzyczka i z Janekia setasa, - gornis
wzrostaj lep cielawil, do Jarozna nie wracales sie z panekiej sprawy, ponie-
zaj pokuczaj sie z nim w swoim dziale o "Gozable", ktorzy wozbowal sie
niepoczucie, jdz jdz wytaluzi i nie wytaluzil, zdaje sie, ze pro tym wzpla-
ocz Kozycza przedstawia sie dazo lepiej, - to trzeci wyzajze jakies konsekwen-
cje z zaszlosce.

Wzrostanie, ze z Terzyczka nie bial Jan innego wyzajze, - niekudaj jest to emit
dz, igroszaj, z całego serca bole mie, zeby mia taka wspolpraca nie edzisa
talentuzi na Pana talentuzi, z kontuzem tez Jan nie nastepiej zrobil, - moze
mi dziabr powiad wydrusowana, a tak, to trzela czekac na ynia gjabli wie-
zaj jak dluzo, joprostu marza o ter, zeby nastepnie zobaczaj jaka dafa Kozka
ra Kozka, - rozmiarami otchwalajajca Jana talentuzi, Karca tez o tem, zeby Pa-
ne nastepnie poznaj ocetlicie, ko-kany, nieznan przyjecielu, i dluzo idziec
z Jarca o Jarca.

Kazdzia Terzycze najwazniejszej ~~Jan~~ Jana poradzaj i przez c dalere listy,
jdz wazajze ni Jan co styczaj z Jaspolskim, i przy okazji styczaj mu osobnie
poradzajze

Kornacki

1 listopada 1936r

List J. Kornackiego do J. Brzozy

o metodach pracy literackiej. W cytowanym już wspomnieniu Kornackiego znajdujemy długi rejestr tych rozmów, rejestr nie tyle imponujący, co różnorodny:

Myślimy, mówimy, czytamy na głos, dobieramy książki pokazujące wspólny ruch i w ruchu wspólny kształt dzieła. Dokładnie pamiętam świetne długie opowiadanie Władysława Kowalskiego o gromadzkich wyczynach współpracy we wsi, zwłaszcza o wspólnej doli wędrujących bandosów [...]. Bolesław Piach znał dobrze rybackie wiślane drużyny, a także polityczne uniwersytety w więziennych celach. Każdy z nas dużo razy przecież uczestniczył w rozmaitych pracach razem. Słuchamy, mówimy... o Goncourtach, o zaprawie cyrkowej karkołomnych pokazów, o budowie filmu, o zespole „Reduta“, o fabrycznym zespole „Literaturnyj Cech“ leningradzkich zakładów telefonicznych, o krakowskiej współpracy Szumana, Pietera i Weryńskiego, o szkole populistów francuskich, o *Klubie Pickwicka*, o Filomatach i o Promienistych, o Henryku Dembińskim, o towarzyskich typach Walta Whitmana i Franca Fiszera. Radość tych naszych rozmów, jakże musiała być sławna, skoro Jan Brzoza, którego nie gościliśmy nigdy w Warszawie, jedyny „przedmieścianin“, którego nie widzieliśmy na oczy, przysłał nam w liście świetnie pomyślany plan powieści do napisania zespołowo przez nas wszystkich razem — więc parunastu autorów³⁶.

Katalog rozmów nie jest pełny. W centrum sporów znajdowała się także literatura o proletariacie i dla proletariatu, a więc powieści Kruczkowskiego, Szemplińskiej, Drzewieckiego, Wasilewskiej, studia socjologiczne o życiu bezrobotnych, o warunkach materialnych robotników, o losach kobiet i dzieci.

Podstawowe znaczenie cotygodniowych zebrań grupy polegało wszakże

³⁶ J. Kornacki, *Jaką cegłę...*, op. cit.

Wspomniany przez Kornackiego plan powieści *Dzieje jednej nocy*, który napisał i nadesłał Jan Brzoza, udało się odnaleźć dzięki skutecznej pomocy autora *Dzieci*. Plan pisany na maszynie liczy 6 stron druku. Zawiera opis warstwy treściowej i problemowej oraz uwagi dotyczące sposobu napisania. Uwagi końcowe są interesujące, gdyż wyraził w nich Brzoza popularne w kręgach lewicy literackiej idee zbiorowego warsztatu pracy i powtarzał, jak wolno przypuszczać, głośne w Związku Radzieckim hasła pracy kolektywnej. Warto je zacytować:

Każdy poszczególny członek Przedmieścia wybiera sobie dany tom [w projekcie J. Brzozy jest ich siedem — p. m. K. P.], jak najlepiej mu odpowiadający, już to sam, już to we dwójkę i pisze jakby jedną powieść, uważając tylko na punkty wytyczne (raczej treściowe) planu. Poza tym jest swobodny tak, jakby pisał powieść oddzielną. Pisarz taki nazywa się pracownikiem (robotnikiem)

Inny (lub inni) członek przybierający funkcję montera (-ów), redaktorów, ma lub mają za zadanie połączyć poszczególne tomy w jedną konsekwentną całość przez zrezyfikowanie, przez sygnalizowanie poszczególnym wykonawcom pewnych zmian w treści. Ma też prawo, do którego upoważnią go pracownicy, do zmiany nazwisk z poszczególnych tomów — na jednakowe. Byle nie zmienił całości poszczególnych tomów.

Trzeci rodzaj wykonawcy — to projektodawca, który opracuje szczegółowy plan powieści i ma za zadanie informować pracowników na wszystkie ich zapytania [!].

Tak projektodawcy, jak i monterzy mogą brać udział w opracowaniu poszczególnych wybranych przez siebie tomów jako pracownicy.

Powieść jest opracowywana równocześnie przez wszystkich. Tzw. pracownicy opracowują swoje tomy w tym samym czasie, niezależnie od ciągłości akcji. Nad całością czuwać będzie jeden z monterów wybrany przez zespół pracowników, którego zadaniem będzie informowanie się u tychże pracowników i zwracanie im uwagi na pewne szczegóły akcji powieści.

Powieść firmowana będzie przez Zespół Literacki Przedmieście u dołu na następnej karcie umieszczone będą nazwiska projektodawców, pracowników i monterów. W przedmowie opisany będzie cały system pracy.

Wszelkie honoraria, nagrody etc. rozdzielane będą na równe części pomiędzy wszystkich wykonawców powieści, którzy tworzyć będą także reprezentację Przedmieścia na zewnątrz.

na tym, że mówiono dużo o problemach warsztatu pisarskiego. Zgodnie z zapowiedziami programowymi o wzajemnej pomocy w opanowaniu rzemiosła pisarskiego zakres dyskusji uległ przesunięciu na sprawy kompozycji, języka, rozumienia progresywnych walorów formalnych i związków literatury z potrzebami społeczeństwa. Realizując powyższe hasło „przedmieścianie” poświęcili wiele uwagi własnym utworom. Szczegółowych dyskusji doczekały się opowiadania i powieści Władysława Kowalskiego, Bolesława Piacha, Jerzego Kornackiego i Jana Brzozy.

„Czytaliśmy *Siekierę* dzisiaj na cotygodniowym zebraniu i zrobiła na nas doskonale wrażenie — donosił J. Kornacki Janowi Brzozie w liście z dnia 22 stycznia 1935 r. Trafił Pan w sedno, o ten rodzaj nam właśnie chodziło, rzecz znakomicie nadaje się do głośnego czytania i daje obraz żywy; po przeczytaniu zostaje w umyśle wrażenie pewnej pełni. Ucieszyłem się, że zwraca Pan dużo uwagi na konstrukcję w pisaniu, rzecz jest rozumnie i świadomie pomyślana — jednym słowem, zdobył Pan *Siekierę* nasze serca. Były zarzuty, dotyczyły przeładowania utworu powiedzonkami, niekiedy niepotrzebnie wymyślnymi. Poza tym — utwór jest trochę za długi, prosiłbym, czy Pan pozwoli na drobne skreślenia, których by ewentualnie dokonała P. Helena Boguszevska, przewodnicząca i kierowniczka redakcji Zespołu, zapewniam Pana, że ma do tych rzeczy szczęśliwą rękę.

Akceptacja grupowych ideałów estetycznych przejawiała się również w dyskusjach, którym poddawano nowo powstające utwory W. Kowalskiego (*Dom na Ochocie*, *Burcuś*, *Bandosi*, *W Grzmiącej*³⁷, B. Piacha (*Sprawa Twardzika*), Kornackiego (*Oczy i ręce*, *Krawcy*³⁸, i innych. Jak zapewnia H. Boguszevska w tomie wspomnień o „Przedmieściu” (*Zielone lato 1934*) w dyskusjach tych uczestniczyli zresztą nie tylko członkowie grupy, ale i zaproszeni goście.

Wśród szeregu nakazów, jakimi uzupełniali „przedmieścianie” generalne założenie, wymagające od utworu, aby spełniał warunek „autentycznego przekazania” pierwszoplanowe miejsce zajął w dyskusjach postulat czteroprymiotnikowej obserwacji (bezpośredniej, rzetelnej, wnikliwej i pracowitej). Postulat ten wywodzący się niewątpliwie z naturalistycznych inspiracji³⁹,

³⁷ H. Boguszevska w *Zielonym lecie 1934* (s. 90) tak dokumentowała dyskusje zespołowe nad opowiadaniem W. Kowalskiego:

Jego pierwsza rzecz *Dom na Ochocie*, zwłaszcza w pierwszej wersji, jaką nam przyniósł bodajże we wrześniu, czytana głośno na zebraniu Studium, wyglądała beznadziejnie. Wbrew protestom kolegów, przyjęliśmy ją jednak i drukowaliśmy w pierwszym tomie zbiorowym. Dziś nie żałuję tego aktu słabości. W styczniu, potem w lutym, na zebrania Przedmieścia przynosił Kowalski, ku radości nas wszystkich, rzeczy coraz lepsze — *Bandosów*, *Nurty*, i *Burcusia* — nieledwie arcydzieło. Dzisiaj [tu: 20 sierpnia 1934 — p. m. — K. P.] przyniósł *W Grzmiącej* pierwsze siedem rozdziałów — z czego trzy już znamy.

³⁸ Pierwsza korekta moich *Oczy i rękę* — pisał J. Kornacki w *Zielonym lecie* (s. 193—194) — zbiegła się dzisiaj przypadkowo z LXVIII zebraniem Przedmieścia poświęconym m. n. dyskusji nad moją książką. Uzyskała ona „pieczęć” jako książka zespołu: na stronie tytułowej pod moim nazwiskiem będzie więc figurowało innymi czcionkami: *Zespół literacki Przedmieście*.

³⁹ Pisarze parokrotnie przyznawali się otwarciu do tych inspiracji. Por. wywiad z Boguszevską i Kornackim, *Tam, gdzie jadą wozy z cegłą*, «Kurier Literacko-Naukowy» 1935, nr 10; dedykacja do powieści *Jadą wozy z cegłą*; *Autorecenzja „Wisły”*, «Oblicze Dnia» 1936, nr 3.

miał być sprawnym narzędziem ułatwiającym obiektywne widzenie człowieka i jego społeczne uzależnienia. Idąc za osobistą podniętą i zachętą dokumentarnych wskazań naturalistów, chcieli członkowie zerwać z kanonem powieści dziewiętnastowiecznej, rozbić jej konwencjonalną strukturę rzetelnie zebranymi dokumentami. Stąd też należało wyjść z warsztatem pracy „na ulicę” poza eksploatowane przez tradycyjną powieść środowiska społeczne ku ich marginesom, ku nędzy przedmiejskiej, lumpenproletariackiej i chłopskiej. Będąc także pod wpływem modnych wówczas metod monograficznych kodyfikowanych przez Le Playa⁴⁰ oraz prac socjologicznych Stanisława Rychlińskiego i diskutowanych założeń szkoły behawiorystycznej Watsona, pragnęli socjologiczne metody badania środowisk społecznych przetransponować na grunt literatury⁴¹, ludząc się, że „introspekcja jest w procesie twórczym inną nazwą tegoż przebiegu, zwanego obserwacją”⁴².

Gdyby tu ponownie przytoczyć sformułowania „przedmieścian” na temat procesu twórczego, okazałoby się, że kwestionowali dominujące znaczenie wizji artystycznej. Starali się mianowicie podważyć tezę, że proces twórczy jest natury „irracjonalnej”. Wprost przeciwnie — motywowali — daje się on najzupełniej zrationalizować: kieruje nim logika obserwacji, logika myśli,

⁴⁰ „Ojciec monografii społecznej”, Fryderyk Le Play (1806—1882), stworzył monografię rodziny jako istotny „instrument mierniczy” dla obserwacji życia społecznego. Rodzinę uważał za podstawową komórkę społeczną, podstawowe ogniwo współżycia ludzi. Metodę swą opisał w *La methode sociale* (1877) i zastosował w pięćdziesięciu siedmiu monografiach rodzin zgrupowanych w *Les ouvriers européens*. Centrum teoretyczno-metodologicznych założeń Le Playa stanowi budżet rodziny robotniczej, który odzwierciedla poziom życia społeczeństwa. To klucz do analizy i charakterystyki procesów, postaw i poglądów. Kolumny „dochód” — „wydatki” są sprawdzianem aktualnej rzeczywistości. Aby zdobyć wiadomości o budżecie i poziomie życia określonego środowiska zawodowego, nakazuje Le Play „czynnie uczestniczyć w jego życiu”, przeprowadzać rozmowy, obserwować ludzi, gromadzić materiały i dokumenty.

Co łączy „Przedmieście” z Le Playem? Łączy go teza dotycząca budżetu rodziny robotniczej. W *Zielonym lecie* Kornacki daje wyraz poszukiwaniom odpowiedniej metody obserwacji środowiska przedmiejskiego. Pisarze całymi dniami wertowali w sklepie „książeczki różnych biednych ludzi” z codziennymi rachunkami towarów branych na kredyt — jako sprawdzianu „współzależności kredytu w sklepie spożywczym a strajkiem w fabryce” (s. 39—40).

Por. także uwagi Boguszewskiej w tomie *Poprzez ulice*, Warszawa 1961, s. 39—40, 144.

⁴¹ W cytowanym już pamiętniku autorów *Wisły* znajdujemy ciekawy komentarz do poszukiwań metodologicznych „Przedmieścia”. Książka Stanisława Rychlińskiego *Badanie środowiska społecznego. Podstawowe zagadnienia metodologiczne* (Warszawa 1932) wytyczała kierunek polemikom, dyskusjom wewnętrznym grupy, odgrywała ważną rolę w sporach wokół wizji artystycznej, nadawała przywilej wykorzystywania rezultatów obserwacji socjologicznych w procesie tworzenia dzieła literackiego. Sami zresztą autorzy otwarcie przyznają, że „w książce Stanisława Rychlińskiego o badaniu środowisk jest wiele momentów pouczających dla naszego Przedmieścia. Choćby na przykład, gdy pisze na stronie 52: należy dążyć do jak najsilniejszego wzywania się w środowisko, nie tylko dla poznania go, ale przepełnienia niejako własnej sfery nieświadomej psychiką tego środowiska, urobienia w drodze sugestywnej, choćby powierzchownie, własnej cenestezji na wzór środowiska (*Zielone lato*, s. 207—208, 211).

⁴² J. Kornacki, *Cele Przedmieścia*, op. cit.

założenia wstępne, plan — a nie alogiczny charakter wyobrażeń, nie rzeczywistość pozorów, czy korelacja elementów narzucających się percepcji artysty. Sztuka pisarska Prusa, Orzeszkowej, Zoli i braci Goncourt spełniała właśnie — zdaniem „przedmieścian” — racjonalistyczny ideał już choćby dlatego, że uwolniła się od niebezpieczeństwa, jakie jej groziło na drodze iluzjonistycznego prezentowania rzeczywistości, znalazła tyłu entuzjastów dlatego, ponieważ tworzyła świat realny, podporządkowany prawom obserwacji, bezpośrednim potrzebom społecznym. Wszelka jałowość literatury tkwi w tym, że pisarze odrzucają system uwarunkowań historycznych, odrywają się od rzeczywistości; o istocie sztuki pisarskiej stanowi rzetelna znajomość problematyki swych czasów, świadomie zorganizowany system obserwacji rzeczywistości. Ocena z punktu widzenia obserwacji — to ocena dominująca. Ideał „Przedmieścia” wiązał literaturę z bezpośrednią rzeczywistością, nie zaś poprzez kanony estetyczne. Dlatego też — ich zdaniem — straciły wartość: psychologizm wraz z podświadomością, estetyzm, egotyzm i wszelkie oznaki narcyzmu. Pełny wymiar artystyczny odzyskał fakt, autentyczna rzeczywistość, obserwacja i doświadczenie.

Ostateczną konsekwencją metodologiczną, wynikającą z przyjęcia podstawowych założeń obserwacji było pluralistyczne kryterium wartościowania dzieł literackich. Pluralistyczne dlatego, że metod obserwacji rzeczywistości było tyle, ilu było twórców. Każdy z nich komponował „świat obiektywny” dla zaakcentowania siebie i każdy stwarzał w ten sposób oryginalne wartości. Ponieważ zaś utworów było w „Przedmieściu” dużo (utworów dyskusyjnych) i to najzupełniej różnych — przeto z równą mocą zachwycali się wielokrotnie Żołą, Whitmanem, Dostojewskim, Prusem, Orzeszkową, poszukiwali relacji o stosowanych przez nich formach obserwacji.

Przytoczmy tu dwie wypowiedzi, które właśnie dokumentują kłopoty w odnalezieniu notatek warsztatowych i wykorzystywaniu materiałów obserwacji „dla pisania powieści”:

Jak to jest właściwie? Czy ten widzi lepiej, kto wciąż od urodzenia patrzy na to samo, czy raczej ten przechodzień, zupełnie skądinąd, który spojrzął raz i drugi, by zobaczyć wszystko?

Dla naszych zamierzeń, dla wytyczenia jakichś metod naszej obserwacji, naszych badań w terenie trzeba sięgnąć raczej do relacji pisarskich. Ale gdzie ich szukać, tych warsztatowych świadectw, zapisków, czy wspomnień mego Whitmana i twojego Zoli, i naszych — Orzeszkowej czy Prusa? Bo Dostojewski pisał wszystko raczej z introspekcji, prócz klasztornych szczegółów w *Karamazowach* i przymusowych patrzeń w *Martwym domu*.

Dla Whitmana i Zoli trzeba by nam było podróży do obu krajów i siedzenia tam w archiwach, w bibliotekach, co w naszych warunkach jest wręcz niemożnością. Ale może w Polsce, w listach, w brulionach, we wspomnieniach czyichś zachowały się relacje jakiejś warsztatowe, tyczące badań środowiskowych dla pisania powieści, tych szczególnie ważnych — *Nad Niemnem*, *Meira Ezołowicza* i *Placówki*. Polskie badania literackie milczą o tych rzeczach, jak i o tylu innych [podkr. moje — K. P.]⁴³.

⁴³ J. Kornacki, *Jaką cegłę...*, op. cit., H. Boguszewska, J. Kornacki, *Zielone lato*, s. 211—212.

Poszukiwania zespołowe skupiały się więc nie tyle wokół kreacyjnego charakteru powieści pozytywistycznej, produktu zamkniętego już etapu przeszłości literackiej i nie wokół form artystycznej prezentacji świata. Większe zainteresowania budziły literackie metody badania struktury określonych środowisk społecznych i stopień wykorzystywania materiału obserwacji dla powieściowych relacji. Ta tendencja do uwierzytelnienia realności przedstawionego świata, do podkreślania jego obiektywności wskazuje na wagę, jaką członkowie „Przedmieścia“ przykładali do odnowienia literackich schematów poprzez zbliżenie ich do „życiowej prawdy“, świadczy o próbie zrjonalizowania procesu twórczego i chęci oddziaływania na czytelnika w zakresie kształtowania gustów estetycznych.

Tematyka dyskusji tzw. Studium „Przedmieścia“ odnotowana przez Boguszewską i Kornackiego w *Zielonym lecie* dokumentuje poszukiwania szansy, jaką dla twórczości realistycznej mogłyby zapewnić celowe zabiegi obserwacyjne i zasada tzw. „trwałego współuczestnictwa“ w życiu określonego środowiska społecznego. Szansę tę pojmowano w zasadzie jednorodnie, jako swoiste laboratorium tematów „samego życia“, jako wskazanie jedynej, choć wąskiej, enklawy dla realizmu we współczesnej literaturze. Do refleksji na ten temat pobudziła ich broszura G. Weissa o roli przyfabrycznych kółek literackich w Związku Radzieckim:

Na dzisiejszym LXXII zebraniu Przedmieścia — zanotował J. Kornacki 20 października 1934 — wywiązała się ze wszech miar interesująca i bogata dyskusja nad referatem Sydora Reya o udziale przyfabrycznych kółek literackich w wypełnianiu planów pięciolatki w ZSRR. Materiał do referatu czerpał Rey niemal wyłącznie z broszury Weissa *Litieraturnyj Cech* (Gos. Izd. Chud. Lit., 1932), musiał się więc ograniczyć do omówienia doświadczeń jednego tylko kółka „Krasnaja Zaria“ przy leningradzkich Zakładach Telefonicznych⁴⁴.

Materiały zawarte w tej broszurce wskazywały na ważność społeczną form organizacyjnych życia literackiego, funkcjonalnie podporządkowanych nie tylko dyrektywom wychowawczym. Nacisk położony został na rozwój intelektualnych dyspozycji członka „litkrużka“, poznającego świat empirycznie, w doświadczeniu bezpośrednim. Uważna obserwacja życia w jego węzłowych, konfliktowych przejawach, daje pisarzowi — wedle argumentów Weissa — instrument o niepospolitej czujności, daje mu możliwość tworzenia prozy o rzeczywiście współczesnej tematyce. Formą, która daje te szanse jest reportaż. Jest on kamieniem probierczym życia, forpocztą literatury zdążającej ku „szlakom realizmu“, skalpelem, którym można przeprowadzać umiejętne cięcia przez wszystkie słoje społeczeństwa i pozostawić odkryty teren dla dalszej literackiej eksploatacji. Technika reportażu transponująca empiryzm bezpośredniego poznania rzeczywistości, a równocześnie zaangażowana w służbę tendencji ideowo-politycznych, implikuje — zdaniem Weissa —

⁴⁴ H. Boguszewska, J. Kornacki, *Zielone lato*, s. 247—248.

konieczność bezpośredniego i trwałego współuczestnictwa w życiu środowiska, potrzebę zetknięcia pisarza z produkcją, zdarzeniem, faktem, gdyż to jedynie pozwala budować obraz obiektywny, rzeczowy, wyzwolony z kontekstów refleksyjnych, psychologicznych.

Kontrowersje w dyskusji wywołały — napisał potem Kornacki — aspekty [tu: reportażu — p. m. K. P.] o charakterze jakby usługowym, propagandowym, mobilizującym do wzmocnienia produkcji. Sama tematyka niemal wyłącznie wiąże się z produkcją, a każdy członek kółka uczy się na pamięć specyfiki zawodowej i zdaje egzamin przed kolegium fabrycznym ze swej znajomości procesów produkcyjnych, planów pięcioletnich itp. — by prozą czy wierszem pisać o swoim przemyśle, o swojej fabryce, o swoich towarzyszach dobrych i niedobrych, wydolnych i niedbałych⁴⁵.

Jak łatwo dostrzec, „przedmieścianom“ towarzyszyły liczne wątpliwości, zwłaszcza w poszukiwaniach warunków artystycznej ekwiwalentyzacji zjawisk społecznych. Wyrażną nieufnością darzyli konsekwencje podporządkowania elementów heterogennych dzieła naczelnej dominancie ideowej i określonym dystynkcjom politycznym. Akcentowane przez krytyków Nowego Lefu funkcje usługowe, propagandowe literatury, odsunięcie procesów psychicznych człowieka z obszaru rzeczywistości zdeformowanej, stłumienie sekwencji fabularnych — budziły w „Przedmieściu“ obawy i kontrowersje.

Istniały jednakowoż punkty styeczne faktograficznej „poetyki“ Nowego Lefu z poszukiwaniami „Przedmieścia“. Kategorią, która w opiniach członków grupy niewątpliwie rozszerzała schemat literatury faktu i wyraźnie inspirowała ich zamiary, o wiele silniej niż agitacyjne i polityczne funkcje gatunków, była koncepcja czytelnika, odbiorcy. Do sprawy tej powracali pisarze wielokrotnie i przy różnych okazjach wyrażając przekonanie, że typ organizacji życia literackiego sprzyja umasowieniu czytelnictwa, zaś spontaniczny rozwój „litkrużków“ — „w dużej mierze tłumaczy wzrost poczytności książek, wzrost w ogóle ruchu umysłowego w Związku Radzieckim“. Poza tym — pisali dalej — „sieć kółek literackich może być pomocną w ujawnieniu i w rozwoju ukrytych talentów, jednocześnie kształci rzesze czytelnicze, zaznajamia je z książką, podnosi ogólny poziom czytelnictwa masowego“⁴⁶.

W tym zakresie uwagi Boguszewskiej, Kornackiego, Kowalskiego i innych wykazują dużą zbieżność z spostrzeżeniami teoretyków Nowego Lefu, zwłaszcza Wiktora Szklowskiego. Autor *Teorii prozy* podkreślał, że funkcje społeczne uprawianych gatunków faktograficznych gwarantują wprowadzenie do literatury przedstawicieli proletariatu, ludzi bezpośrednio związanych z zawodem i środowiskiem.

Obserwacja życia literackiego w Związku Radzieckim wywierała znaczny wpływ na realizację podstawowych dyrektyw metodologicznych „Przedmie-

⁴⁵ Tamże, s. 249.

⁴⁶ Tamże, s. 248.

ścia“. W dyskusjach zespołowych, najwyraźniej nabrzmiałych tematyką warsztatową, mówiono o „koncepcji pisania o środowiskach dla autora nowych, obcych pochodzeniowo“. I tu również przywoływano *L'Assomoir*, *Germinal* jako powieści wzorcowe, „oparte na obserwacji“.

Poszukując najodpowiedniejszego modelu literatury „o proletariacie i dla proletariatu“ członkowie grupy podejmowali zasadnicze wątki myślowe Nowego Lefu i marksitowsko zorientowanej krytyki polskiej, żądającej literatury zdolnej do wyjścia poza kameralne konflikty i skutecznie organizującej wolę zespołów ludzkich. Program „Przedmieścia“ podkreślaliśmy to już, postulował odzwierciedlanie kluczowych sytuacji człowieka-proletariusza realizującego swą faktyczną wolność poprzez akty sprzeciwu wobec niekorzystnych układów społecznych. Stąd możemy powiedzieć, że w równym stopniu nawiązywał do kierunków myślowych ówczesnej krytyki lewicowej, jak i do tych koncepcji lefowskich, które propagowały wychowanie estetyczne mas, składały zamówienie na literaturę mówiącą prawdę o materialnym położeniu i specyfice zawodowej proletariatu.

Celowo podkreślamy te sprawy w sposób najogólniejszy, ponieważ tylko w takim rozumieniu mogą korespondować z koncepcjami francuskich populistów i radzieckich lefowców. Z oddziaływań poglądów i diagnoz społecznych grupy Nowy Lef dałoby się wyprowadzić wiele momentów charakteryzujących radykalny nurt w prozie i krytyce międzywojennego dwudziestolecia, kiedy to szczególnie faworyzowano tematykę społeczną, wartości światopoglądowe i walkę z gustami „mieszczkańskiej tandety“. Sprawy te mogące mieć duże znaczenie przy charakterystyce świadomości pisarskiej pokolenia, znajdują się jednak poza granicami niniejszego szkicu, bowiem nie łączą się bezpośrednio z „Przedmieściem“. Znajdują się jak gdyby obok niego. Stosunek „Przedmieścia“ do zasad literatury faktu i populizmu był stosunkiem dwóch równoległych szeregów mających początek w założeniach naturalistycznych; było to w trzech różnych modelach dokonane rozwinięcie kompleksu tez wyjściowych naturalizmu. Fakt, że procesy te przebiegały w jednym czasie i egzystowały w podobnej sytuacji historycznoliterackiej powodował wzajemne przenikanie, uzupełnianie i sumowanie się założeń pochodzących z różnych faz ewolucyjnych.

6. OBSERWACJE I BADANIA ŚRODOWISKOWE

Zatrzymajmy się obecnie na chwilę, aby przyjrzeć się celowym zabiegom przygotowawczym członków, ich wyprawom w teren, czyli obserwacjom konkretnych środowisk społecznych i zawodowych. Zasadność takiego podejścia do świadomości zaktualizowanej w teoretycznych przekazach twórców „Przedmieścia“ i ich zespołowych dyskusji zapewni pełniejsze zapanowanie

nad kompletem jego składników, uchwycenie związków systemowych, jakie kumulowały się w poetyce grupy.

Zasygnalizowane uprzednio metodyczne wskazania socjologów (Le Playa, Rychlińskiego) i psychologów (Wetsona) wystąpiły w praktyce obserwacyjnej „przedmieścian“, choć jest zrozumiałe, że jedne z nich musiały być odsunięte na plan dalszy, inne zaś ulec znaczącym modyfikacjom. Tak np. pozbyli się niemal zupełnie Wetsonowskiej teorii „zachowania się“, ale z kolei starali się poszerzyć orientację Le Playa, zwłaszcza jego ucznia, Valdoura, o nowe elementy, psychologiczne. Główne inspiracje dotyczyły postawy obserwatora wobec środowiska. Jedną z podstawowych tez autora *La vie ouvrière* głosiła, że każda praca socjologa będąc tworem zależnym od przedmiotu obserwacji, rodzi się bądź to z „instynktu wczuwania się“, bądź to z drugiego instynktu — więzi psychicznej łączącej badacza z środowiskiem. Głównym czynnikiem wywołującym ich aktualizację jest określony stan duchowy (*état d'âme*), którego bezpośrednią manifestacją są określone postawy religijne, obyczajowe i społeczne. Oba te instynkty tkwią potencjalnie w świadomości członków Zespołu, obydwa będą motywem ich wycieczek w teren, oba też będą się realizować w sprzyjających okolicznościach. *Zielone lato* Boguszewskiej i Kornackiego zawiera dużo informacji na temat pograżania się „przedmieścian“ w obserwacje i badania środowiskowe. Obserwacje te, nie reprezentatywne dla wszystkich uczestników grupy w takim nasileniu, co u autorów *Wisły*, ale ciekawe przez swą odrębność, urastały niekiedy do problemu centralnego.

Przyjrzyjmy się więc „wyprawom“ członków „w dzikodziejczy świat przedmieścia“. Oto rejestr tych wycieczek zapisany przez wiernego kronikarza Zespołu, Jerzego Kornackiego:

Piętnaście miesięcy patrzymy ciągle na coś, umawiamy się i ruszamy dokądeś, żeby razem patrzeć, razem oglądać: ...wnętrza mieszkań robotniczych na przedmieściu Wola, wnętrza mieszkań robotniczych w dzielnicy żydowskiej, targ jarzyn na Grójeckiej — i także targ na Kercelaku, koszerna rzeźnia drobiu i koszerny targ na Świętojerskiej — i także w bożnicy Sądny Dzień u chadysów, Łazienki i Zoo, Citroen na Powiślu, Lunapark, Bielany, huta szklana „Gocławek“, cegielnia „Kawęczyn“, cegielnia „Glinki“ w Czaplówiźnie, cegielnia „Henryków“ i obok, w tejże Zielonce, zakład ogrodniczy „Gabriela“ dla żydowskich, palestyńskich dziewcząt... I jeszcze „Wola“ na ulicy Bema — zakłady włókiennicze z wszelaką farbiarnią, jeszcze Ząbki i Elsnerów, jeszcze Wawer, Anin, Cyganie w Rembertowie, Chaluce w Gocławku, wczoraj grająca szafa we wsi Las nad Wisłą po naszej stronie wału, i jeszcze — po drugiej — jak okiem sięgnąć — powódź⁴⁷.

W charakterze pracowników Kasy Chorych zwiedzili „przedmieścianie“ ponad dwieście mieszkań w dzielnicy wolskiej i północnej. Bolesław Piach prowadził ich do sądów dla nieletnich, Sydor Rey do zakładu Citroena, Boguszewska dwukrotnie odwiedzała zakład dla dzieci psychopatycznych w Otwocku, zaś w Widzewskiej Manufakturze obserwowała procesy technolo-

⁴⁷ Tamże, s. 10—11.

giczne i produkcję materiałów włókienniczych. Dla powieści *Jadą wozy z cegłą* parokrotnie wyruszyli autorzy do podmiejskich cegielni, notowali ważniejsze etapy produkcji cegieł, pracę palaczy, mechaników przy maszynie Lanza, pracę „zasypywaczy“, „traciarzy“, „stołowników“, „formiarzy“, „stemplowników“... oglądali zwózkę gliny „z rządowego gruntu“, informowali się, jak glina ma być złożona, „by później po wypaleniu, mieć swój dzwon w cegle“. Przebyli także warszawskie fascynacje terenowe: zielarstwa, cyrku ulicznego, wyścigów przez płoty. Patrzyli na eksmisje bezrobotnych, oglądali strajki murarzy, masówkę na Gęsiej, szklaną hutę dla bezrobotnych, pracę młodocianych przy wytapianiu szklanych „gąsiorów“, zajęcia kwaciarek przy murze cmentarza powązkowskiego, zakłady krawieckie, poczekalnie dworcowe, podmiejskie zabudowania, stryszki, przybudówki, suteryny, poddasza, typy włóczęgów... „Tyle tego widzieliśmy — przyznaje Boguszewska. Loty gołębi na ulicy Żółkiewskiego, na Szaserów, w Kawęczynie, Wygodzie, w Czapłowiźnie, „fiakry“ dla gołębi czyli drewniane budy na wysokich nogach, obite czarną papą z drabinką, z drzwiczkami, z „wystawką“, z siatką“⁴⁸. „Mężczyźni wsparci o framugi wiecznie otwartych drzwi. Szwagrowie przygrywający od okna na harmonii. Przedwcześnie podstarzałe kobiety, wycierające fartuchem krzeselko dla gościa, [...] fotografie na komodzie albo pod komodą — krewnych z Ameryki, patenty rzemieślnicze w ramkach, plusze, kapy, serwety, pelargonie, mirty, gąsiory za szybami małych okien, nigdy nie otwieranych“⁴⁹.

Emocjonalny stosunek Boguszewskiej i Kornackiego do poznawczo atrakcyjnego obszaru obserwacji miał nadto ton dodatkowy — zafascynowanie egzotyką zróżnicowanych społecznie „kondycji ludzkich“:

Odkąd się spotykaliśmy, najprostsze tak zwane fakty codziennej rzeczywistości, najbardziej ludzkie sprawy w kondycji człowieka, nie tylko wielokrotniły swoją wyrazistość, nie tylko zaczęły potrząsać co chwila „nowości kwiatem“ przed patrzącymi oczyma, ale także jednocześnie stały nam się bliższe i jakby przeźroczystsze, bardziej przepuszczalne, czy bardziej przenikalne... jakbyśmy co chwila wchodzili do środka wszystkich wokół nas rzeczy codziennych, do sedna ich sensów, do tajemnic ich magii. Bramy domów, sklepiki, parkany, latarnie, tramwaje i furgony, niebo nad tym wszystkim widziane po stokroć — jakby dopiero teraz pierwszy raz widzimy⁵⁰.

Hasło warsztatu pracy „na ulicy“ najpełniej realizowali Boguszewska i Kornacki. I tak np. dla powieści *Wisła* — w Bibliotece Publicznej na Koszykowej studiowali prace o tej rzece, wertowali czasopisma «Lud», «Ziemia», «Kłosa», kalendarze, *Słownik geograficzny* (tom XIII), broszury Bolesława Ślaskiego o spławie i spławnikach, czytali prace Oleszkiewicza (*Rozwój historycznych pojęć o Wiśle*), Jana Rozwadowskiego (*Nazwy Wisły i jej dopływów*), J. Lewińskiego, S. Pawłowskiego, J. Daniewskiego, E. Schechtela,

⁴⁸ Tamże, s. 74.

⁴⁹ Tamże, s. 14.

⁵⁰ Tamże, s. 7.

J. Kołodziejczyka, S. Udzieli (*Wisła w folklorze*), W. Borowego (*Wisła w literaturze pięknej*)... Studiowali mapy Wisły i jej dopływów S. Szymborskiego (dla kajakarzy), przepisy Ministerstwa Komunikacji, prace traktujące o regulacji rzek i maszynach służących do pogłębiania koryta rzeki. Oglądali pogłębiarki parowe, wyciągi dla statków, zbiorniki powodziowe, zimowiska dla berlinek, rybackich kajlaków, batów, lajtaków, łądy, kryp i galarów. Siedmiokrotnie wyruszali „na Wisłę” (2 marca — 6 marca 1935 r.; 15 marca — 24 marca; 25 marca — 1 kwietnia; 11 kwietnia — 18 kwietnia; 17 czerwca — 22 czerwca; 4 lipca — 13 lipca; 15 sierpnia — 20 sierpnia). Statkami pasażerskimi i towarowymi, motorówkami i berlinkami, batami i łyżwami mostowymi przemierzali szlak wodny od Tarnobrzega aż po Gdynię. Poznali dużo miejscowości leżących nad Wisłą. Starali się poznać konstrukcję statków rzecznych, jak np. „Jan“, „Pośpieszny“, „Hetman“, „Faust“, „Odra“, „Bałtyk“, „Górnoślązaczka“, „Krakowianka“... Protokołowali technikę spławu drewna⁵¹, pracę żwirników i piaskarzy⁵², notowali pilnie poszczególne części statku i sprzęty⁵³. Obserwowali załadunek towarów, robili zapiski o brzegach

⁵¹ W cyklu artykułów ogłoszonych na łamach «Kalendarza Górniczo-Hutniczego» pomieścili pisarze wiele materiału obserwacyjnego ze swej „pływanki” po Wiśle. I tak np. w artykule *Flisacy i oryle* («Kalendarz Górniczo-Hutniczy» 1936, s. 169) czytamy:

„Drzewo płynie samo z biegiem wody, bez wiatrów i żagla. Wielkie drygawki orylów, choć podobne do wiosel, nie przysparzają szybkości, tylko kierują powolną jazdą, zastępują ster. Woda sama niesie bele drzewa pozbijane w tafle i tak taflami połączone w pasy, że wije się jak wąż po drogach rzek, po Sanie, Wieprzu, Narwi [...]. Dopiero jak na Wisłę się wydostanie, można pasy obok siebie ustawić na wodzie i związać w szeroką tratwę. Można też parę tratew powiązać ze sobą na wodzie i tak płynąć szeroką, wiślaną koleją [...].

A przodem, na małym czółenku z wydrążonego pnia olchy, albo z trzech sosnowych desek płynie prowadnik, czyli retman i za pomocą gałęzi i prętów wiklinowych wytycza nurt. Gdzie woda płytka tam wtyka gałąź nadłamaną, gdzie głęboka — prosty wiklinowy pręt. A oryle kręcąc w skrzyniach drygawkami, sterują, żeby płynąć wyznaczonym przez niego szlakiem” [podkr. moje — K. P.].

⁵² Por. artykuł *Na Wiśle*, «Kalendarz...», op. cit., s. 154.

⁵³ Tamże, s. 152—154.

O dokładnym i uszczegółowionym charakterze tych spostrzeżeń niech świadczy następujący urywek protokołu:

Beczki, skrzynie, paki stoją na pokładzie okryte brezentem. Pod przednim pokładem kajuta trzeciej klasy, pod tylnym — kajuta drugiej klasy. Na tamborach nad kołami — kasa, w której sypia kontroler, mikroskopijny bufet, kuchenka. W dole palacz. Na górze, na mostku kapitańskim — kapitan, właściwie sternik statkowy, ciągle patrzący na drogę, dający przez tubę rozkazy maszyniście: w prawo, w lewo, wolno, ca! (całą parą!). Obok przy kole sterowym pomocnik kapitana. [...]

Berlinka jest wagonem, berlinka jest ładonką głęboką na parę metrów, szeroką na kilka metrów, długą na kilkadziesiąt. Ładonką o drewnianej podłodze, drewnianych ścianach i drewnianym dachu. Ładonką stworzoną do ładunku, wygodną dla towaru, suchą, przewiewną, sunącą po rzece miękko, bez wstrząsów, gotową w każdej chwili dach zrzucić i rozebrać ściany na przyjęcie zboża, mąki, cukru, worków, beczek, pak. [...]

[...] na dużych żelaznych berlinkach kajuty są większe, zastawione łądowymi łózkami, szafami, zawieszone landsaftami — ot, zwykłe mieszkanie łądowe, czyste, widne, starannie umeblowane i utrzymane. Ale wnętrza wiślanych drewnianych kanałówek mają w sobie więcej wdzięku, dziwności i wcale im tego wdzięku nie odejmują wiedeńskie gięte krzeselka, mahoniowa komoda, czarnolakierowany stolik. Bo nad tym wszystkim górują łózka przyklepione pod sufitem, łózka, które wysuwa się na noc trochę szerzej i z których zdejmuje się na noc całe łąny pościeli. (Tamże, s. 156, 158—159, 160).

i mijanych krajobrazach, kupili szyperskie pantofle, jedli węgorze, słuchali pieśni i opowieści wiślanych.

Nad łózkami na gwoździach wbitych w drewniany sufit — notują autorzy — wiszą dziwne paczuszki owinięte w czysty papier i przewiązane sznurkiem. Przez wiele dni mijaliśmy te paczki niewidzącym wzrokiem, aż tu nagle, w czasie jednej z rozmów wieczornych okazuje się, że ta mniejsza paczuszka zawiera w sobie chleb św. Antoniego, a ta większa chleb i sól św. Agaty. Nie wierzymy uszom, a wówczas ręce szyperki szybko zdejmują sznurki, rozwijają papiery i ukazują zdumionym naszym oczom kilka kromek czerstwego chleba i trochę zwyczajnej soli w gałganku.

Od tego chleba i od tej soli opowiadania wieczorne chmurzą się i łzawią. Z krótkich, prostych słów staje przedziwna magia obrzędu odnajdywania topielców. Więc jak utonie ktoś z rodziny szypera, albo bosman, albo chłopiec — „roczniak“ i jak zniknie pod wodą, i jak umknie z nurtem [...] rzuca się wtedy na wodę chleb św. Antoniego albo św. Agaty. I patrzy się w milczeniu. I czeka się. Bo oto chleb zakręca się raz i drugi, popłyynie kawaleczek, znowu się zakręci na powierzchni, potem znowu popłyynie. Szuka zatopionego ciała. Sam szuka. Sam chleb. [...] Jest teraz mowa o soli św. Agaty — o soli, którą się sypie do kubła z wodą wiślaną w czasie pożaru na berlinie. Tak, na wodzie często zdarzają się pożary, zwłaszcza na tych drewnianych barkach w czasie lata⁵⁴.

Interesują się życiem „ludzi wodnych“, ich zawodem. Dowiadują się skąd wozi się fosforyty, cegłę, owoce, mąkę, cukier, śledzie, skórę, rodzyнки, korę itp. Uczą się pytać fachowo. Ciekawe wyrażenia i nazwy sumiennie zapisują w specjalnie założonym *Słowniku Wisły*⁵⁵.

Matros Marian Godłowski i kapitan Konstanty Wiśniewski oprowadzają ich po statku, objaśniają technikę jazdy, pokazują „szryki“, „bumsztaki“, „szwigle“, maszynę parową. Pisarze zawierają bliższą znajomość z Marią Lewandowską, jedyną kobietą-szyperką „dyplomowaną nie tylko w Polsce, ale podobno w Europie“. „Pani Maria — relacjonują — podaje nam rękę i ostrożnie przeprowadza nas po szczytowej desce dachu. Sama idzie po zboczku. Śmieje się. — U nas nie mówią „dach“, tylko „ferdeka“. A pod ferdeką jest „ładonka“. W tej ładonce zmieści się tyle zboża, co w kilkunastu wagonach. Dwieście czternaście ton. Ale są i większe, co i dziewięćset zabiorą“⁵⁶.

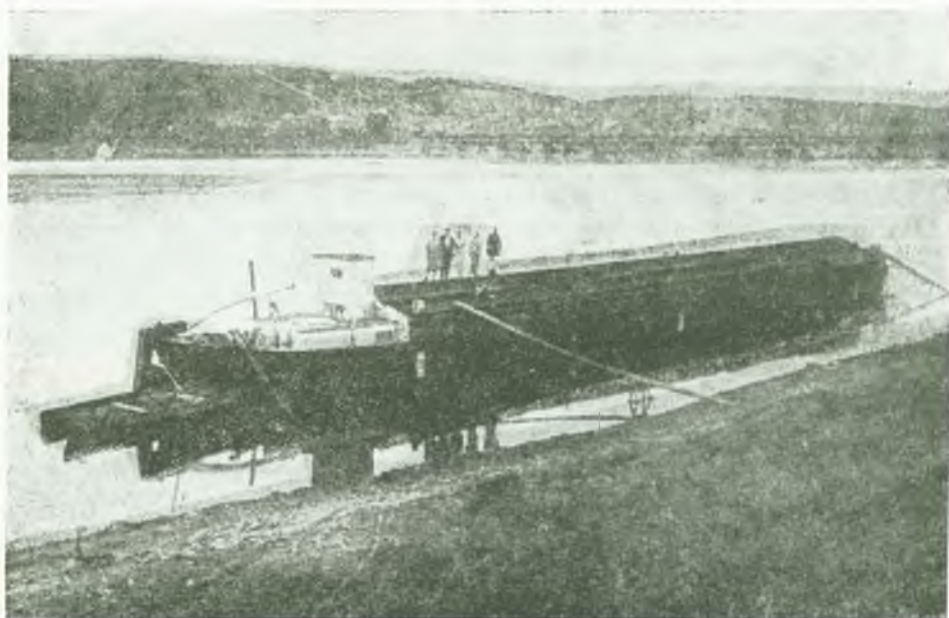
Wśród poznanych znajduje się również Kazimierz Rogowicz z Zarządu Dróg Wodnych, Józef Górnicki, dyrektor „Vistuli“, Stanisław Buksiński, stolarz z warsztatów remontowych na Pradze, Frydrych Sapok, szyper „Kra-kowianki“, stary retman flisaków, Józef Aktyl oraz profesor Michał Janik, członek Polskiej Akademii Umiejętności, „który pochodząc ze starej rodziny wodniackiej retmanów, osiadł na stare lata w rodzinnym Ulanowie, w tym gnieździe wiślanego flisu“. Był wśród nich ksiądz Wielobób, młody katecheta, chętnie oprowadzający pisarzy po Ulanowie. Stary weteran flisu, Antoni Małek, prowadzi ich nad Tanew, aby popatrzeć jak zbija się tratwę⁵⁷.

⁵⁴ Tamże, s. 157—159.

⁵⁵ *Słownik Wisły* znajduje się w posiadaniu J. Kornackiego.

⁵⁶ H. Boguszewska, J. Kornacki, *Dziennik Wisły*, [w:] *Wisła*, Warszawa 1948, s. 29.

⁵⁷ Por. H. Boguszewska, J. Kornacki, *Dawna stolica wodniaków*. «Kalendarz...», op. cit., s. 174.



H. Boguszewska i J. Kornacki na berlince

Szerzej omówione tu zabiegi obserwacyjne Boguszewskiej i Kornackiego znajdowały aprobatę i u innych członków grupy. Dość tu wspomnieć o Halinie Górskiej, oprowadzanej przez W. Białousa po tajnikach lwowskiej nędzy⁵⁸, o Bolesławie Piachu, który dla powieści młodzieżowej *Nas jest więcej* całymi dniami przesiadywał w przychodni psychiatrycznej, gdzie wertował różnorakie ankiety, testy i wyniki prowadzonych przez lekarzy obserwacji. Setki życiorysów dzieci wykołojonych, protokoły rozpraw w sądzie dla nieletnich (udostępniła mu te akta sędzia, p. Grabowska), kontakty z Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, wyniki afer z domów poprawczych — oto zestaw obserwacji B. Piacha.

Rzecz znamienna, a poniekąd i zaskakująca. Oto celowa obserwacja środowiska społecznego znajduje uznanie i Zofii Nałkowskiej, aczkolwiek nie przejawia się u niej w formach równie intensywnych i zdecydowanych, co u pozostałych członków grupy. Dla *Niecierpliwych* nie zawahała się przed próbą zdobycia realiów i pojechała do odległego o trzydzieści kilometrów od Warszawy majątku Zawiesiuchy. Osobiste wyznanie pisarki odnotowane w jej *Dziennikach* pod datą 19 kwietnia 1937 r. precyzuje cele wyjazdu: „Oto przyjechałam tu dlatego po prostu, aby obejrzeć wzorowe gospodarstwo rybne i zebrać materiał i tło dla tych partii *Niecierpliwych*, w których Jakub ma zabić Teodorę“⁵⁹.

Dla większości krytyków omawiających prozę „Przedmieścia“ wydawało się pozornie słusznym, że nie zachodzą żadne istotne związki między Nałkowską a innymi uczestnikami grupy, że nic absolutnie nie może łączyć autorki *Hrabiego Emila* z Kowalskim, Kornackim, Piachem, Morcinkiem, Degalem — kładących silny nacisk na socjologiczną dokumentację życia zbiorowego w dobie bezrobocia, a kult człowieka z nizin, tak wyeksponowany w programie i dwu tomach zbiorowych Zespołu, niewiele ma wspólnego z estetycznym odurzaniem się zmysłową krasą uczuć Nałkowskiej. Wydaje się, że podobieństwa istnieją i to dość istotne. To właśnie Nałkowska niejednokrotnie podkreślała, że „rzeczą pisarza jest poznawanie do gruntu realiów życia“. Dość wspomnieć tu relacje Barcikowskiego i Bibrowskiego z niedawno wydanego tomu *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, aby przekonać się, w jaki sposób ówczesne realia społeczno-polityczne zostały przez autorkę wtopione w tkanę narracyjną *Granicy*.

Kult bezpośredniej obserwacji, bezpośredniej styczności pisarza z życiem, który w „Przedmieściu“ nie może być uznany za krótkotrwałą rewoltę estetyczną, odsłonił wyraziście podstawy artystyczne grupy. To powszechne przekonanie miało świadczyć o poszukiwaniu nowych, intensywniejszych środ-

⁵⁸ Por. rozprawę J. Z. Białka, *Drogi życia i twórczości Haliny Górskiej*. [w:] «Studia pedagogiczne, T. 5: Rozprawy z historii literatury dla dzieci i młodzieży». Wrocław 1958, s. 214–274.

⁵⁹ Cytuję za W. Wójcikiem, *Praca Nałkowskiej nad powieściami w świetle „Dzienników“*, «Pamiętnik Literacki» 1967, z. 2.

ków wyrazu, o potrzebie ściślejszego powiązania literatury z konfliktami epoki, a także o poszukiwaniach nowych wartości w świecie pokrzywdzonych, wreszcie — miało świadczyć o wymowie dokonań pisarskich, nastawionych na dokumentację czasów pogardy.

5. UPADEK «PRZEDMIEŚCIA»

Trudno ustalić dokładną datę zamykającą żywot grupy. Zebrania odbywały się jeszcze sporadycznie w 1936 r., ale aktywność i prężność Zespołu wyraźnie malała. Zachował się jeden tylko dokument, a mianowicie — zawiadomienie wysłane przez Komitet Przedmieścia do Jana Brzozy o posiedzeniu ostatniego, likwidacyjnego zebrania. Kartka pocztowa, opatrzona dwiema pieczęciami „Przedmieścia“ (okrągłą i podłużną) z datą stempla pocztowego 2 grudnia 1936 r. donosiła:

Zgodnie z par. 29-tym statutu zespołu, zawiadamiam Pana, że dnia 9 grudnia br. w Warszawie przy ul. Aleja Jerozolimska 75 w mieszkaniu p. Kazimierzy Muszałówny odbędzie się Ogólne Likwidacyjne Zebranie członków zespołu. Zebranie odbędzie się o godzinie 19-tej w pierwszym terminie (wymagana obecność więcej niż połowy ogólnej liczby członków) lub o godz. 19-tej min. 15-e w drugim terminie (bez względu na liczbę obecnych). Porządek dzienny: Likwidacja Zespołu i sprawy z nią związane. Prosimy o łaskawe przybycie na zebranie. Za Komitet Zespołu: Bolesław Piach.

Jeśli decydujemy się tu uznać rok 1936 za datę kończącą działalność grupy, to również dlatego, że po niej nie umiemy wskazać niczego, co by o żywotności „Przedmieścia“ mogło świadczyć. Ukazują się wprawdzie w 1937 r. powieści Bolesława Piacha *Nas jest więcej* i Sydora Reya *Kropiwniki w marszu*, sygnowane pieczęcią „Przedmieścia“, ale były one zapewne złożone w wydawnictwie w roku poprzednim.

O ile przyczyny powstania „Przedmieścia“ są na ogół uchwytnie (programowe hasła o wspólnym warsztacie pracy twórczej, psychiczne zaangażowanie po stronie człowieka pracy, dążenie do bezpośredniego poznania i ukazania środowisk społecznych, krytyka stosunków współczesnych) — to wiadomości o przyczynach rozwiązania są urywkowe i niedokładne⁶⁰. Wydaje się jednak, że sytuacja Polski w latach trzydziestych i stan świadomości społecznej musiały nieuchronnie zaważyć na losach i perypetiach grupy. Było oczywistym niepodobieństwem uwolnić się od zależności i nacisków epoki tak burzliwej i zmien-

⁶⁰ „Nagle głośno się zaczął — wspomina autor *Deutsches Heim* — i długo, powoli cichnął Zespół literacki Przedmieście. Z luźnego związku pisarzy niepodobnych przeistoczył się znowu, na paręnaście miesięcy w prawdziwie bratni zastęp, by w swych najlepszych chwilach rozsypać się powoli w obliczu przeciwności, którym nie mógł sprostać. Jednak nie trzeba go winić. Przeciwności spadały na każdego z nas tak trudne i tak ciężkie, że dzisiaj, gdy o nich myślę, powtarzam ze zdumieniem: jakże to mogło być, że tak długo, że tak mimo wszystko trzymaliśmy się za rękę na powierzchni“ (J. Kornacki, *Jaką cegłę...*, op. cit.).

nej, egzystującej w stanie nieustannego fermentu i gwałtownych przeobrażeń. Napór konfliktów politycznych i moralnych, pogłębiająca się faszycyzacja kraju, Front Ludowy itp. postawiły pod znakiem zapytania możliwość współpracy w ramach grupy. Jest to problem zbyt głęboki i skomplikowany, by można go tu jednoznacznie rozwiązać. Wydaje się wszakże, Jerzy Kornacki w liście do piszącego podkreślał, że procesy moskiewskie i w ogóle polityka stalinowska tamtych lat — skłóciły wewnątrznie grupę, odtrąciły sympatyków i uniemożliwiły dalszą współpracę. Dojrzałość polityczna niektórych, wrażliwość na antynomie społeczne innych, wreszcie — przenikające wieści o losach różnych „współdrowców“ i orędowników literatury w ZSRR — były bodźcami, które w równej mierze zawiodły grupę do współpracy z komunistami, co i oddaliły.

Przyczyny upadku „Przedmieścia“ można więc wywieźć zarówno z kontekstu osobowego członków, jak i z ówczesnej sytuacji wziętej en globe, z okoliczności dających rozmaite szanse dla realizacji artystycznych i pozartystycznych. Droga „Przedmieścia“, podobnie jak droga wielu pisarzy, była drogą współczesnego pokolenia, któremu okrutnej lekcji udzieliły procesy moskiewskie i faszycyzacja kraju, była drogą ówczesnej inteligencji polskiej uwikłanej w sprzecznościach ustroju.

8. DOROBEK LITERACKI

Dorobek literacki „przedmieścian“ pochodzący z lat 1933—1937 zamyka się liczbą dziewięciu książek opublikowanych. Pierwszy tom zbiorowy *Przedmieście* ukazał się w ostatnich dniach grudnia 1933 r. z datą roku następnego. Prezentował utwory przewodniczącej Zespołu, Heleny Boguszewskiej: *Na dworcu*, *Tramwajem 24*, *Furmanką na targ*, *Bijące serce Woli*, *Włókniarze*, *Czerwone węże*, *Przekupka*, *Żebracy*, *Pozbierane dzieci* oraz pisaną wspólnie z Kornackim *Kwestę*. Jerzy Kornacki natomiast drukował *Noc z policjantem na gałęzi*, *Latającego Holendra*, *Krawców* i *Agatę z ulicy Figowej*.

Zarysowane w tych utworach indywidualności pisarskie obojga autorów wydały się skrajnie przeciwstawne. Każdy z nich posiadał własne, subiektywne upodobania. Boguszevska sięgała po autentyczną codzienność ludzkich losów i powszednich dramatów. W podejmowanych tematach wykazała dość szeroką skalę inwencji i możliwości artystycznych, wybitną wrażliwość zmysłową, wyczulenie na detal i zjawiskową stronę życia. Jej styl czerpiący wzory z mowy potocznej, jej intymna rozlewność narracji, umiejętność konstruowania obrazów z drobnych szczegółów ukazywanych najczęściej poprzez świadomość występujących postaci — wszystko to najwyraźniej odbiegało od manifestowanych przez Kornackiego ekspresjonistycznych deformacji.

Co ciekawe, tak odmienna w swym kształcie artystycznym twórczość

obojga pisarzy znalazła swoje punkty styeczne, możliwość wzajemnego uzupełniania. Ujawniło się to dobitnie przy pisaniu szkicu na temat kwesty dla bezrobotnych. Po omówieniu tematu autorzy postanowili, że szkic opracują oddzielnie, a do druku przeznaczą lepszą wersję. Kiedy odbywa teksty były gotowe, okazało się, że znakomicie się dopełniają i mogą być połączone w jedną całość. Doświadczenie to stało się podstawą do utworzenia spółki autorskiej, zjawiska dość rzadkiego w historii literatury, w wypadku Boguszewskiej i Kornackiego tym ciekawszego, że obydwójce pisząc zachowali swoje indywidualności twórcze.

W tomie pierwszym grupy znalazły się nadto utwory Władysława Kowalskiego *Dom na Ochocie*, Kazimierzy Muszałówny *Powązki i Klimontów*, Gustawa Morcinka *Kataryniarz, Kati*, Zofii Nałkowskiej *Macierzyństwo, Mieszkanie* oraz Sydora Reya *Królestwo boże*.

W drugim tomie zbiorowym *Pierwszy maja* (1934) pomieszczono utwory J. Kornackiego — *Pierwszy maja, Gołębie*, W. Kowalskiego — *Bandosi, Burcuś, Nurty*, Bolesława Piacha — *Piękny jest Wisły brzeg*, Z. Nałkowskiej — *Życie i śmierć Bogutowej*, Józefa Czyścieckiego — *Zza biurka referenta Opieki Społecznej*, S. Reya — *Bożnica zakwitła*, K. Muszałówny — *Margines nafty*, Alfreda Degala — *Konkwistadorzy z ulicy Bonifraterskiej* oraz H. Boguszewskiej — *Adolf i Marian*.

Rezultatami świadomych już planów pisarskich Przedmieścia były „indywidualnie“ napisane powieści: *Oczy i ręce* J. Kornackiego (1934), W. Kowalskiego *W Grzmiącej* (1936), B. Piacha *Nas jest więcej* (1937) oraz S. Reya *Kropiwniki w marszu* (1937). W latach „Przedmieścia“ spółka autorska Boguszewska-Kornacki ogłosili dwie powieści środowiskowe: *Jadą wozy z cegłą* (1934) i *Wisłę* (1935). Pierwsza z nich traktowała o życiu robotniczego świata z przedmieść Warszawy, druga dokumentowała żywioł obyczajowy oraz specyfikę zawodu szyprów i bosmanów wiślanych.

Planowało „Przedmieście“ wydać tom teoretyczny, mogący stać się świadectwem pracy i kierunków dyskusji wewnętrznych. Jak wynika z zachowanych świadectw, zasadnicze zręby tej książki były gotowe. Niestety, planowane dyskusje z Łempickim, S. Bystroniem, L. Piwińskim, E. Breiterem i S. Piaseckim nad kwestiami merytorycznymi nie doszły do skutku, a maszynopis tomu zaginął w czasie działań wojennych. Poza tym „Przedmieście“ przygotowało do druku dwie książki. Jedna z nich — *Sprawa Twardzika* B. Piacha nie uzyskała aprobaty ówczesnej cenzury, druga — *Nad wodą* także B. Piacha „o rybakach nadwiślańskich z okolicy Puław“, już w składzie i łamaniu w „Naszej Księgarni“ została rozrzucona przez policję.